Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.

Rok XX. Kraków, czwartek 13 maja 1937 Nr. 131

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 2-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

WSPANIAŁY PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI KORONACYJNYCH

Sześć milionów widzów. -- Nieopisany entuzjazm tłumów. -- Śniadanie w Izbie Lordów. -- Niezwykły widok. -- Jak ukoronowano króla Jerzego VI.

Na ulicach Londynu

Londyn 12. 5. PAT. Ulice Londynu już od godz. 5 rano przedstawiały niezwykły widok. Środkiem jezdni przeciągały setki tysięcy ludzi, spieszących do miejsc, z których oglądać będą procesję koronacyjną. Tramwaje i autobusy zwożą z peryferyj miasta do jego centrum nieprzeliczone tłumy. O godzinie 5.30 liczbę widzów oceniano na kilkadziesiąt tysięcy. Chodniki szczelnie wypełnione są publicznością która wyczekuje tam już od 12 i więcej godzin. Ci, co spieszą na trybuny publiczne, lub do okien domów, gdzie zdobyli miejsca za wysoką cenę, idą szeroką ławą po przez środek jezdni, wymijani przez samochody, wiozące dostojników w stronę opactwa westminsterskiego. Jak przypuszczają, uroczystościom dzisiejszym przyglądało się przeszło 6 milionów ludzi.

Orszak pary królewskiej

Londyn 12. 5. PAT. Około godziny 8 rano droga od pałacu Buckinghamskiego poprzez aleję Mall, łuk admiralicji, White Hall do Westminsteru była już szczelnie wypełniona. Po obu stronach jezdni ustawione są szpalery wojska. Około godz. 8.30 rano wyjechały z pałacu buckinghamskiego pierwsze samochody z delegatami państw obcych. W jednym z nich zasiadał min. Beck z lordem Merseyem, kontradmirałem Unrugiem i ministrem pełnomocnym Michałem Mościckim. Dalej posuwają się karoce, wiozące członków rodziny królewskiej. W pierwszym powozie znajduje się siostra króla, księżniczka Mary z synami i z obu księżniczkami Elżbietą i Małgorzatą, córkami króla i królowej. Ukazanie się tego powozu wywołuje nieopisany entuzjazm tłumu, na co małe księżniczki radośnie reagują. Szczególnie trybuny Alei Mall, gdzie umieszczono 35 tysięcy dziatwy londyńskiej szkół miejskich, wiwatują bezustanku. W następnym powozie jadą księżny Gloucester i Kentu, w trzecim książę i księżna Connaught, książę i księżna Athlone, kuzynki króla i jego wujostwo. Następnie w pięknej karocy w asyście gwardii wyjeżdża z pałacu matka króla Maria z królową norweską, siostrą zmarłego króla Jerzego 5-go. Ukazanie się królowej wdowy wywołuje wielki entuzjazm.

Wreszcie o godzinie 10.30 wyrusza z pałacu właściwy orszak pary królewskiej, poprzedzony przez wojska, reprezentujące wszystkie zakątki olbrzymiego imperium. Są więc oddziały wojskowe przybyłe z Australii Nowej Zelandii południowej Afryki i Kanady. Zwracają uwagę lansjerzy z Indyj. Wszystkie rodzaje broni są reprezentowane przez marszałków polnych, marszałków lotniczych, lordów idmiralicji w galowych mundurach na koniach. Tuż przed karocą królewską postępują adiutanci królewscy i wreszcie ukazuje się piękna, historyczna, złota karoca królewska ciągniona przez 8 siwych koni. W chwili ukazania się tej karocy, entuzjazm tłumu dochodzi do zenitu. Wiwatom nie ma końca. Król i królowa co chwila schylają głowy, dziękując za te dowody lojalności i miłości. Orszak zamykają wojska gwardii, na której czele za karocą królewską jedzie naczelny dowódca wojsk koronnych, sędziwy marszałek polny lord Cavan, który dwa lata temu reprezentował króla Jerzego na pogrzebie marszałka Piłsudskiego. Za nim na koniach w mundurach generalskich jadą bracia królewscy książę Henryk i ks. Jerzy.

Wśród przepychu historycznych strojów

Londyn, 12. 5. PAT. Opactwo westminsterskie od samego rana przedstawiało dziś niezwykły widok. Już około godz. 7 rano w Opactwie gromadzić się zaczęli zaproszeni na koronację goście. Niektórzy z nich, stwierdziwszy, na których trybunach znajdują się ich miejsca, przechodzili specjalnie zbudowanym na dzień dzisiejszy przejściem, łączącym opactwo z parlamentem, do Izby Lordów, gdzie zastawione były stoły z pierwszym śniadaniem. Tam w restauracji Izby Lordów, lordowie w swych szatach koronacyjnych, w koronach na głowach, w towarzystwie małżonek, również w uroczystych szatach z tiarami na skroniach, **spożywali pierwsze śniadanie.** Razem z nimi posilali się ministrowie, posłowie do Izby Gmin i inni dostojnicy. Krótko po godz. 8-ej zaczęli powracać do opactwa, a około godz. 9 tej świątynia była już zapełniona.

Bogactwo strojów przedstawiało niezwykły widok. Miejsce po środku katedry, gdzie na wzniesieniu stoją obydwa trony królewskie, otoczone jest z jednej strony przedstawicielami arystokracji rodowej. Są wśród nich książęta krwi, potomkowie prastarych rodów, lordowie, wicehrabiowie, lordowie wszelkich stopni w liczbie ok. 400. Mają oni na sobie szkarłatne płaszcze, przykryte pelerynami z białych gronostajów. Wchodzą z koronami na głowie. Za każdym z nich postępuje młodociany paź w przepisowym stroju paziowskim. Siadając na swych miejscach, dostojnicy ci zdejmują korony z głowy i oddają je paziom. Miejsca dla paziów znajdują się poza trybuną lordowską. Z drugiej strony wzniesienia siedzą przedstawicielki arystokracji rodowej, zarówno małżonki lordów, jak i posiadające prawo do zasiadania tam z tytułu praw rodowych. Mają one na sobie płaszcze z białych gronostajów na czerwonym atłasowym podszycu, a na skroniach diademy. Wyższe trybuny zajmują również przedstawiciele arystokracji, członkowie Izby Gmin Wielkiej Brytanii oraz parlamentów dominialnych, wysocy urzędnicy państwowi w frakach lub mundurach przy orderach. Na najwyższej trybunie znajdują się dziennikarze,

którzy w liczbie 300 reprezentują prasę brytyjską i całą prasę światową.

Z lewej strony ołtarza, tuż za tronami królewskimi, na których król i królowa zasiadają podczas pierwszej części uroczystości, zbudowana jest specjalna loża dla królowej-matki Marii, oraz córek królewskich Elżbiety i Małgorzaty, siostry królewskiej księżniczki Mary oraz szwagierek królewskich księżnej Gloucester i księżnej Kentu, jak również dla innych członków domu królewskiego. Naprzeciw tej loży z prawej strony ołtarza znajduje się podobna loża dla szefów przybyłych na koronację obcych delegacyj. W loży tej znajduje się również minister Beck. Po obu stronach długiej nawy środkowej siedzą członkowie korpusu dyplomatycznego.

Gratulacja rządu polskiego

Warszawa 12.5. Sfn. Z okazji koronacji wysłane zostały do Londynu oficjalne gratulacje Prezydenta Mościckiego i rządu polskiego.

—<>—

Film koronacyjny dla ks. Windsoru

Londyn, 12. 5. PAT. Książę Windsor oglądać będzie jeszcze dziś wieczorem uroczystości koronacyjne i sceny uliczne na filmie, specjalnie dla niego zamówionym, który przywieziony zostanie drogą powietrzną do zamku Cande. Film ten będzie miał 1800 metrów. Film urzędowy z koronacji, który ocenzurowany zostanie przez arcybiskupa Canterbury i księcia Norfolku i następnie wyświetlany w kinach angielskich, będzie miał tylko 300 metrów.

W opactwie Westminsteru wśród śpiewu i muzyki

Około godz. 10-tej opactwo jest całkowicie wypełnione i wszyscy trwają w oczekiwaniu Pierwszy wkracza do opactwa jego gospodarz dziekan Westminsteru, którego poprzedza słynny chór westminsterski, wzmocniony dla uroczystości specjalnie przez najlepsze chóry kościelne całej Anglii, Szkocji i Walii. Chór ten, liczący przeszło 200 głosów, zajmuje specjalnie dla niego przeznaczone miejsce na wzniesionych z obu stron końca środkowej nawy trybunach. Pomiędzy tymi trybunami znajdują się wspaniałe nowozbudowane organy. Wejście dziekana Westminsteru wraz z duchowieństwem jest właściwym początkiem nabożeństwa koronacyjnego. Śpiewom chóru towarzyszą dźwięki przecudnych nowych organów oraz orkiestry filharmonii londyńskiej. Po dziekanie Westminsteru idą inni dostojnicy kościoła anglikańskiego, biskupi, po nich arcybiskup Jorku. Ostatni w tej procesji duchowieństwa, zgromadzonego już koło ołtarza i oczekującego go, wkracza zapowiedziany fanfarami, organami i śpiewem chóru — prymas kościoła anglikańskiego, arcybiskup Canterbury. Za arcybiskupem postępują czterej najwyżsi dostojnicy-królewscy: lord kanclerz, lord wielki szambelan, lord najwyższy strażnik i marszałek arystokracji rodowej. **Niosą oni na szkarłatnych poduszkach insygnia władzy królewskiej; pierwszy miecz, drugi — złote ostrogi i pierścień, trzeci — berło i jabłko, a czwarty — koronę lśniącą i iskrzącą się brylantami.**

Około godz. 11 procesja króla i królowej zbliża się do opactwa Westminsteru, gdzie para królewska witana u progu opactwa przez dziekana Westminsteru wstępuje do dobudowanego aneksu, gdzie król i królowa wdziewają specjalne płaszcze koronacyjne, po czym najpierw królowa, a następnie król wkraczają w uroczystej procesji po przez środek nawy do wnętrza katedry, kierując się ku ołtarzowi.

Po nich do świątyni wkraczać zaczyna właściwy orszak królewski. Najpierw heroldowie w historycznych strojach z halabardami, za nimi szefowie rządów brytyjskiego i dominiów, książęta indyjscy i inni egzotyczni panujący, znajdujący się pod protektoratem korony brytyjskiej, następnie kroczą szefowie delegacyj, wśród nich reprezentant Rzeczypospolitej Polskiej min. Beck w mundurze galowym pułkownika artylerii konnej Wojsk Polskich, przepasanym wielką wstęgą orderu Polonia Restituta i udekorowany wszystkimi swoimi odznaczeniami polskimi. Dalej postępują przybyli na uroczystości koronacyjne książęta krwi, za nimi członkowie angielskiego domu królewskiego, wreszcie król i królowa, zapowiedziani **specjalnymi fanfarami. Pierwsza kroczy królowa, mając na sobie wspaniałą szatę szkarłatną z długi trenem, obramowanym złotem. Ciężki ten tren nosi i podtrzymuje 6 dam dworu, wybranych spośród najstarszych rodów angielskich.** Za królową kroczy król we wspaniałym fioletowym płaszczu, bogato obramowanym gronostajami oraz pokrytym gronostajową peleryną. Olbrzymi fioletowy, obramowany gronostajami tren, niesiony jest przez 8 **paziów królewskich, specjalnie dobranych według wzrostu, od wyższego do najniższego.** Są to chłopcy w wieku od lat mniej więcej 12 do 16, synowie największych rodów angielskich. Król i królowa zasiadają na ustawionych z lewej strony ołtarza tronach. W czasie ich wejścia, jak również w czasie, gdy siadają na tronach, chór śpiewa uroczyście i grają organy.

Akt koronacyjny

Przysięga z ręką na Biblii

Przed królem staje arcybiskup Canterbury i skłoniwszy się przed majestatem królewskim, wkracza na środek, zatrzymując się pomiędzy tronem historycznym Edwarda Wyznawcy, a ołtarzem w otoczeniu lorda kanclerza, lorda wielkiego szambelana, lorda najwyższego dostojnika i marszałka rodowego. Zwrócony w kierunku wschodnim, postępując parę kroków naprzód, arcybiskup, kiedy umilkną fanfary, donośnym głosem woła:

„Panowie, oto przedstawiam króla Jerzego, waszego bezspornego króla, wy wszyscy, którzy przybyliście dzisiaj dla złożenia mu hołdu i czci, czy jesteście do tego gotowi?“.

W odpowiedzi z trybun, znajdujących się na wschodniej części opactwa, rozlegają się głośne okrzyki: „Bóg niechaj ma króla Jerzego w swojej opiece“. Poprzedzony znowu fanfarami arcybiskup wraz z towarzyszącymi mu 4-ma dostojnikami dworskimi przeszedł parę kroków i *stanął naprzeciw południowej części audytorium,* następnie zachodniej i wreszcie północnej, powtarzając swoje obwieszczenie na wszystkie 4 strony świata i otrzymując tę samą odpowiedź. Po tym król, powstając ze swego tronu, idąc w ślad za arcybiskupem składa głębokie ukłony tak samo na wszystkie 4 strony świata, *jakby się przedstawiając zebranym.* Gdy król z powrotem zasiadł na tronie, biskupi uroczyście składają na ołtarzu insygnia władzy królewskiej i Biblię, za nimi lordowie, którzy poprzednio w procesji wejściowej nosili insygnia królewskie, podchodzą do ołtarza i wręczają niesione przez siebie insygnia arcybiskupowi, który z kolei podaje je dziekanowi Westminsteru, ten zaś składa je na ołtarzu.

Wówczas dopiero zaczyna się właściwy akt koronacji. Arcybiskup przystępuje do króla i donośnym głosem zapytuje:

„Czy Wasza Królewska Mość jest gotów złożyć przysięgę?“, a król odpowiada: „Jestem gotów“. Wówczas arcybiskup przystępuje do odczytania roty przysięgi: „Czy uroczyście przyrzekasz i przysięgasz, że władać będziesz ludami W. Brytanii, Irlandii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii oraz Unii południowo-afrykańskiej, swych posiadłości i innych ziem, należących lub odnoszących się do któregokolwiek z powyżej wymienionych oraz twego cesarstwa indyjskiego — zgodnie z prawami i zwyczajami tych ziem?“. Na co król odpowiada: „Uroczyście przyrzekam, że tak będę postępował“.

„Czy według twej mocy przyczynisz się do tego, aby prawo i sprawiedliwość były miłosiernie sprawowane we wszystkich twoich orzeczeniach?“ — zwraca się ponownie arcybiskup, a król odpowiada: „Tak będę postępował“.

Dalsze zapytania i odpowiedzi dotyczą kościoła anglikańskiego.

Dla potwierdzenia swojej przysięgi król powstaje ze swego tronu i poprzedzony przez lorda wielkiego szambelana, niosącego przed nim miecz w pochwie, podchodzi do ołtarza i *klęcząc, kładzie rękę na Biblii, którą doręcza mu arcybiskup.* Trzymając rękę na Biblii król oświadcza: „To co obecnie przyrzekłem, będę spełniał i dochowam. Tak mi dopomóż Bóg“.

Kładąc pocałunek na Biblii, król siada z powrotem na tron i podpisuje pergaminowy dokument, zawierający rotę całej przysięgi. Piękne pienia chórów i gra organów oraz orkiestry łączą się we wspaniałą harmonię dźwięków muzyki Haendla. Arcybiskup przystępuje następnie do uroczystego nabożeństwa. Król i królowa, a za nimi wszyscy obecni klęczą i oddają się cichym modłom.

Mobilizacja 4 tys. dziennikarzy

Dzienniki i agencje rywalizują z sobą pomysłowością, by w jak najkrótszym czasie podać do wiadomości swych abonentów — sprawozdania i opisy z uroczystości koronacyjnych. W wyścigu tym bierze udział również film i radio. Około 4 tys. dziennikarzy angielskich i cudzoziemskich zmobilizowano z powodu uroczystości koronacyjnych. Największą trudność przedstawiają olbrzymie tłumy, zgromadzone na ulicach którymi podąża orszak królewski. Poruszanie się w tych miejscach jest zupełnie niemożliwe, to też niektóre agencje informacyjne i dzienniki powynajmowały za cenę kilkuset funtów mieszkania, których okna wychodzą na ulicę, co pozwala z całą dokładnością obserwować pochód koronacyjny. Apartamenty te zaopatrzone są w specjalne przewody telefoniczne. Nawet w opactwie westminsterskim zbudowano kabiny telefoniczne, niektóre z nich są bezpośrednio połączone z zagranicą. Przedsiębiorstwa fotograficzne i kinematograficzne będą się niebywały dotych czas środków, by jak najprędzej przesłać filmy i fotografie do laboratorium. W pobliżu rzeki operatorzy kinematograficzni i fotografi będą dostarczali dokonane zdjęcia swym firmom zapomocą łodzi motorowych które już od wczesnych godzin zatrzymały się przy moście prowadzącym do parlamentu.

W samej świątyni znajduje się 6 operatorów kinematograficznych, których aparaty ukryte są w kabinach, z których wyglądają jedynie objektywy. Wzdłuż drogi wybudowano specjalne estrady dla zdjęć filmowych i dźwiękowych. Specjalnie zaangażowani lotnicy dostarczą filmy i zdjęcia do najodleglejszych zakątków Anglii. Amerykańskie przedsiębiorstwa wydały odpowiednie zarządzenia, pozwalające na przewóz wodnopłatowcami filmów z Tamizy do Southampton, gdzie oczekuje parowiec „Normandie“, który jeszcze w dniu dzisiejszym wyjedzie do Ameryki.

Cała ludność Londynu zgromadziła się wzdłuż 6-milowej trasy pochodu. Panuje tu niebywałe ożywienie. Natomiast w centrum Londynu w City ruch wszelki zamarł, banki i biura są zamknięte. Ta część miasta wygląda jak wymarła, zajęte są nie tylko wszystkie okna domów, ale i dachy, na których od kilku godzin siedzą liczni ciekawi, oczekujący na pochód. Najliczniejsze tłumy zebrały się wokoło pałacu Buckinghamskiego i opactwa Westminsterskiego.

Pochód odzwierciedlający strukturę imperium

Wspaniale wyglądały oddziały wojska które poprzedzały złotą karocę pary królewskiej. Najpierw oddziały reprezentacyjne wszystkich pułków gwardii kawalerii i artylerii konnej w historycznych mundurach — za nimi generalicja i marszałkowie w białych piuropuszach, potem oddziały oficerów wojsk kolonialnych i wojsk dominialnych, na końcu niezwykle malownicza grupa 40-tu brodatych oficerów wojsk indyjskich, w turbanach, w pięknych kolorowych mundurach i na rasowych koniach. Widok ich wywołał entuzjazm, oklaski i okrzyk zachwytu widzów. Bezpośrednio przed karocą królewską kroczył oddział 100 gwardzistów przybocznych króla ze sztandarem królewskim na czele.

Był to niezwykle piękny przegląd historii wojska brytyjskiego, odzwierciedlający równocześnie w tak barwny i wymowny sposób strukturę całego imperium brytyjskiego. Momentem charakterystycznym również było, iż poprzedzająca oddziały gwardzistów, orkiestra kawalerii królewskiej, wychodząc z pałacu Buckingham zagrała słynny marsz Souzy. Miało to najwyraźniej na celu podkreślenie łączności armii brytyjskiej z siłami zbrojnymi Stanów Zjednoczonych.

W chwili, gdy karoca królewska opuściła pałac Buckinghamski pogoda całkowicie się już wyjaśniła. *Wiatr spędził chmury i pokazało się słońce.*

Już w godzinach rannych okazało się jak celowe były urządzenia wydane w przewidywaniu możliwych wypadków osłabnięcia zmęczonych długim wyczekiwaniem widzów. Były liczne wypadki omdlenia i w wielu miejscach można było widzieć dzieci i kobiety niesione na noszach do najbliższego ambulansu.

Uroczystości w Palestynie

Jerozolima, 12. 5. ŻAT. Z okazji koronacji króla Jerzego VI odbyły się dziś uroczystości i nabożeństwa w Jerozolimie i w Tel Awiwie. Na nabożeństwie w Wielkiej Synagodze w Jerozolimie wygłosił uroczyste kazanie naczelny rabin Palestyny dr Izak Herzog. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele rządu, delegaci różnych centralnych instytucyj żydowskich i delegaci. W Tel Awiwie odbyło się nabożeństwo w wielkiej synagodze w obecności przedstawicieli władz administracyjnych i komunalnych oraz wszystkich instytucyj żydowskich, po nabożeństwie odbył się pochód uliczny, zorganizowany przez związek kombatantów żydowskich. Na czele pochodu grała orkiestra Makkabi. Pochód rozwiązał się na skwerze Herberta Samuela, gdzie przemawiał burmistrz Rokeach. Na uroczystość przybyli też liczni Arabowie. W Jaffie żadnych uroczystości nie było, udekorowane były tylko gmachy administracji rządowej flagami angielskimi i arabskimi. Liczne flagi zostały zdarte przez Arabów. Na murach Anglo-Palestine Bank w Jaffie wywieszono chorągiew biało niebieską, którą jednak komisarz okręgowy kazał zdjąć ze względu na wrogie demonstracje młodzieży arabskiej. Arabowie szczególnie muzułmańscy zbojkotowali uroczystości koronacyjne. Domy w Jerozolimie nie były udekorowane. Arabowie chrześcijańscy brali częściowo udział w uroczystościach.

Hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego

Warszawa. 12. 5. PAT. Dziś w drugą bolesną rocznicę śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego, jako w dniu żałoby narodowej dla całej Polski — obywatele stolicy, wojsko, młodzież szkolna pospieszyli tłumnie do świątyń, ażeby słuchać nabożeństw żałobnych. Domy stolicy udekorowane zostały flagami przewiązanymi krepą i opuszczonymi na znak żałoby do połowy masztu.

W oknach domów, na balkonach i na wystawach sklepów widnieją przybrane czernią portrety i popiersia marszałka Józefa Piłsudskiego.

W żałobnym skupieniu zebrani w świątyniach wszystkich wyznań obywatele zjednoczyli się w modlitwie za wielkiego Zmarłego, dając wyraz głębokiemu bólowi i żalowi.

Przed uroczystym nabożeństwem w katedrze najwyżsi dostojnicy państwa złożyli w Belwederze hołd pamięci wodza narodu.

O godz. 9 rano koło pałacu belwederskiego zgromadziły się członkowie rządu in corpore z p. premierem Sławoj Składkowskim na czele, marszałek senatu Prystor, marszałek sejmu Car, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. Krzemieński, pierwszy prezes sądu najwyższego Supiński, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Admin. Hełczyński, generalicja z inspektorami armii, wicemarszałkowie senatu i sejmu, podsekretarze stanu, prezydent miasta Starzyński, wiceprezydenci miasta i wyżsi urzędnicy państwowi. Obecny był również szef OZN płk. Adam Koc.

O godz. 9,05 przy dźwiękach hymnu narodowego przybył p. marszałek Edward Śmigły Rydz, który po przejściu w towarzystwie dow. OK gen. Trojanowskiego przed frontem spieszonego szwadronu, pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego przywitał się z generalicją, a następnie z dostojnikami państwowymi.

O godz. 9.15 przy dźwiękach hymnu narodowego przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Bezpośrednio po przybyciu pan Prezydent Rzeczypospolitej złożył na stopniach pałacu belwederskiego wieniec laurowy. Na stopnie złożył wieniec marszałek Śmigły Rydz, dalej kolejno składali wieńce: p. premier gen. Sławoj Składkowski w imieniu rządu marsz. Prystor im. senatu, marsz. Car im. Sejmu, prezes Sądu Najwyższego oraz prezes NIK gen. Krzemieński. Uroczysty moment składania wieńców towarzyszył głuchy warkot werbli oraz miarowy krok defilujących przez bramę belwederską oddziałów wojska, garnizonu stołecznego.

Po uroczystości złożenia wieńców pan Prezydent Rzeczypospolitej, marszałek Śmigły Rydz, członkowie rządu z p. premierem na czele, marszałkowie izb ustawodawczych, oraz wszyscy obecni udali się do pałacu — gdzie w kaplicy odbyło się staraniem pani Aleksandry Piłsudskiej, msza za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego, celebrowana przez biskupa polowego WP. Gawlinę. Na nabożeństwie obecna była rodzina marszałka Józefa Piłsudskiego, pani Maria Mościcka oraz małżonka Marszałka Śmigłego-Rydza. Po wysłuchaniu mszy p. Prezydent R. P. przy dźwiękach hymnu narodowego, opuścił pałac belwederski, udając się do katedry św. Jana na uroczyste nabożeństwo

Sp. Dr Antoni Beaupre

Warszawa, 12. 5. PAT. Dziś rano zmarł w szpitalu Czerwonego Krzyża w Warszawie nestor dziennikarstwa polskiego dr. Antoni Beaupre.

Śp. Antoni Beaupre urodził się 1 maja 1860 r. w Krzemieńcu na Wołyniu. Jako 12-letni chłopiec przeniósł się do Krakowa, aby nie uczęszczać do szkół rosyjskich. Ukończywszy gimnazjum św Anny, wstąpił na wydział prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego, który ukończył ze stopniem doktora praw. Po krótkiej pracy sądowej poświęcił się całkowicie pracy dziennikarskiej od r. 1883 na łamach „Czasu“, którego wkrótce został naczelnym redaktorem. Następnie przez kilka lat redagował „Głos Narodu“. W czasie wielkiej wojny powrócił do „Czasu“ i po śmierci śp. red. Rudolfa Starzewskiego objął ponownie stanowisko redaktora naczelnego, na którym pozostawał aż do ostatniej chwili.

W r. 1920 był przewodniczącym polskiej komisji plebiscytowej w Olsztynie (Mazury Pruskie).

Śp. dr. Beaupre był przez długie lata prezesem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, dla którego położył wielkie zasługi, a ostatnio był członkiem honorowym tego Syndykatu. Poza tym był wiceprezes Związku Dziennikarzy Rzplitej, jak również wiceprezesem międzynarodowej federacji dziennikarzy (F. I. J.).

Ostatnio śp. Beaupre był członkiem zarządu głównego i wydziału wykonawczego Związku Dziennikarzy R. P. i stałym delegatem Zw. Dziennikarzy do F. I. J.

Śp. dr. Beaupre posiadał liczne odznaczenia.

Pogrzeb śp. dr. Antoniego Beaupre odbędzie się w Krakowie.

Manewry jesienne Francji

Paryż, 12. 5. PAT. Program wielkich manewrów jesiennych został już ustalony. Odbędą się one pod kierownictwem gubernatora wojskowego Strasburga i członka wyższej rady wojennej gen. Heringa w czasie od 12 do 18 września w okolicach Cane i Alencon. Tematem manewrów będzie przestudiowanie kwestii osłonięcia odwrotu i opóźnienia postępów wrogiej armii przez korpus o wiele mniej liczny od nacierającego nieprzyjaciela.

Trzy matki i 9 noworodków

Turyn, 12. 5. PAT. W ciągu ostatnich 24 godzin w jednej z turyńskich klinik położniczych 3 matki powiły trojaczki. Zarówno matki, jak i 9 noworodków czują się doskonale.

Sladem katastrof

Berlin, 12. 5. PAT. Autobus, wiozący 36 uczni i 2 nauczycieli do Berlina, zderzył się z pociągiem towarowym. Cała lewa strona autobusu została zmiażdżona. Obaj nauczyciele i trzej uczniowie odnieśli ciężkie obrażenia, a 9 uczniów odniosło lekkie rany.

Seward, (Alaska), 12. 5 PAT. Olbrzymia lawina zasypała tu 6 poszukiwaczy złota. Wszyscy ponieśli śmierć. Lawina miała ponad ½ klm. szerokości.

Colon (Panama), 12. 5. PAT. W pobliżu wybrzeży kolumbijskich uległ katastrofie samolot, należący do marynarki Stanów Zjednoczonych. Spośród załogi samolotu porucznik zginął na miejscu, 5 innych członków odniosło lekkie obrażenia.

Hitler w Wenecji?

(Specjalna służba informac. „Now Dziennika“)

Wiedeń 12. 5. (z) W sobotę dnia 15 maja przejedzie przez Tyrol specjalny pociąg niemiecki, składający się z 5-ciu salonek. Pociąg ten odjedzie w piątek wieczorem z Niemiec i przybędzie w sobotę wieczór do Wenecji.

Powrót pociągu wynaczono na poniedziałek 17 maja. Wyjazd nastąpi z Wenecji, przyjazd do Berchtesgaden.

W sferach politycznych przypuszczają, że pociągiem tym odbędzie podróż kanclerz Hitler wraz z świtą, udając się do Wenecji na spotanie z Mussolinim. Jest rzeczą możliwą, że w spotkaniu weźmie udział włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano, ponieważ jego przyjazd do Budapesztu został wynaczony dopiero na 19 maja.

Z DNIA

OCHŁAP

KRAKÓW, 13 maja.

Nasi „przyjaciele" różnego autoramentu zarzucać nam będą niewątpliwie niekonsekwencję, skoro podnosimy głos uroczystego protestu przeciwko ostatniemu przydziałowi certyfikatów dokonanemu przez władzę mandatową, — twierdząc, że z jednej strony bronimy się tak zaciekle przed emigracją jako jedyną koncepcją rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce, z drugiej strony protestujemy przeciwko uszczuplaniom możliwości emigracyjnych z Polski. W rzeczywistości, jak już tylokrotnie wykazano, nie ma w naszym stanowisku ani sprzeczności ani niekonsekwencji. Bronimy się i bronić będziemy przeciwko tendencjom zmierzającym do traktowania nas jako niewygodnych sublokatorów, w stosunku do których przysługuje gospodarzowi prawo eksmisji — jesteśmy bowiem równouprawnionymi obywatelami Państwa Polskiego, którym przysługują wszelkie prawa autochtonów. Z drugiej strony, byłoby rzeczą śmieszną, gdyby nagonka „emigracjonistyczna" pewnych sfer spod wiadomego znaku miała nas odstraszyć przed poważnym ustosunkowaniem się do problemu emigracji żydowskiej, który stanowi integralną część naszego programu narodowo-żydowskiego jeszcze z tych czasów, kiedy dzisiejszym heroldom idei masowej — i przymusowej! — emigracji Żydów z Polski snuły się jeszcze po głowie możliwości gruntownej asymilacji mas żydowskich w Polsce i rozwiązania tą drogą sprawy żydowskiej w Polsce. Obóz syjonistyczny jeszcze przed czterdziestu laty dostrzegł całkowitą beznadziejność tego rodzaju koncepcji i, podnosząc postulat pełnego równouprawnienia obywatelskiego, głosił zarazem hasło emigracji żydowskiej do Palestyny celem stworzenia tam zwartego osadnictwa żydowskiego i większości żydowskiej — nieodzownych warunków powstania państwa żydowskiego w historycznej jego siedzibie.

Dlatego też niezależnie od takiej czy innej konstelacji, niezależnie od tego, czy przypadnie to do gustu temu czy innemu publicyście antysemickiemu, czy też nie spodoba się temu czy innemu publicyście bundowskiemu, który zaciekle trwać będzie przy swym dokrynerskim „antyemigracjoniźmie" — stać musimy na straży największych możliwości emigracyjnych do Palestyny, gdyż wymaga tego ogólna sytuacja narodu żydowskiego, nakazująca w tej szczególnie ciężkiej chwili przyspieszenie tempa realizacji własnego ośrodka państwowego. Oceniając z tego punktu widzenia ostatni przydział certyfikatów, urągający wszelkim najżywotniejszym potrzebom zarówno żydostwa diaspory, jakoteż nie pozostający w żadnym stosunku do istotnej siły absorbcyjnej Palestyny — stwierdzić musimy, że szedul wynoszący 770 certyfikatów, z których znaczną część zagarnia władza mandatowa „na rezerwę", jest cynicznym i bezprzykładnym zamachem na nasze kardynalne prawa zastrzeżone w mandacie palestyńskim. Ten karykaturalny szedul, jakiego nie było jeszcze nawet w okresie największej depresji gospodarczej w Palestynie, gdy mieliśmy już do czynienia ze zjawiskiem reemigracji, — ten ochłap rzucony teraz narodowi żydowskiemu w przede dniu ogłoszenia sprawozdania Komisji Królewskiej, oznacza kapitulację przed obozem skrajnych terrorystów arabskich spod znaku muftiego i premię za ich krwawą działalność. Mufti będzie w tym widział swoje zwycięstwo, będzie w tym widział dowód, że obrana przezeń metoda szantażu jest najwłaściwszą drogą zdobywania doraźnych sukcesów politycznych. Jest to więc zachęta do podjęcia na nowo zbrodniczej działalności, skoro okazuje się, że terror i sabotaż w stosunku do żydowskiego dzieła odbudowy przynosi tak realne „korzyści".

Przeciw tej haniebnej metodzie władzy mandatowej, przeciwko temu oportunizmowi, który idzie na pasku muftiego choćby wbrew interesom polityki angielskiej na Bliskim Wschodzie, z zaprzepaszczeniem najżywotniejszych interesów Żydowskiej Siedziby Narodowej — podnieść musi uroczysty głos protestu cały naród żydowski. Nie jest wykluczone, że ostatni szedul, który zakrawa po prostu na kpiny z tragicznej sytuacji narodu żydowskiego w krajach diaspory, obliczony jest na to, by wymusić na nas przyjęcie sprawozdania Komisji Królewskiej. Nie wiemy jeszcze w tej chwili, co rozegrało się za kulisami decyzji Wys. Komisarza, redukującej okres półrocznego przydziału do czterech miesięcy i rzucającej Agencji Żydowskiej tak nędzny ochłap certyfikatów. Żywiołowe głosy oburzenia prasy palestyńskiej wszystkich kierunków świadczą wymownie o tym, jak boleśnie odczuto w Palestynie ten upokarzający przydział. Niewątpliwie Kierownictwo nasze dobrze się zastanowi, zanim wyrazi zgodę na przyjęcie tego ochłapu.

D. L.

W CISZY...

WARSZAWA, 14 maja.

Konferencje prasowe w Ministerstwie Przemysłu i Handlu bywały zwykle burzliwe lub uroczyste. W gmachu przy ulicy Elektoralnej zasiadali ministrowie o ambicjach, którzy traktowali swój resort jako odskocznię, jako okazję do wspięcia się wyżej. Wal czyli o koncepcje gospodarcze. Zadzierali często z ministrami skarbu, choć wiedzieli, że walka jest bezcelowa. Fiskus decydował. W jednym gmachu przy ulicy Elektoralnej minister przemysłu i handlu przyjmował delegację proszącą o ulgi podatkowe, w sąsiednim budynku przy ulicy Rymarskiej minister skarbu uchwalał nowe podatki. Minister Przemysłu i Handlu był rzecznikiem interesów gospodarczych, ale zawsze ze złym skutkiem.

Tylko w jednym okresie Ministerstwo Przemysłu przeżywało przebudzenie się wiosny, żyło nadzieją na przyszłość, snując marzenia na temat odbudowy kraju.

Gmach przy ulicy Elektoralnej był wówczas pałacem marzeń obecnego wicepremiera. Tu w obecności prasy malował obrazy Polski betonowej, odbudowanej i odrodzonej. Tu wskazywał palcem na linię rozwojową eksportu węgla, na postęp produkcji, na rozwój Gdyni.

Konferencje prasowe były wówczas porankami poezji przemysłowej i handlowej. Recytator cyfr uzupełnionych obrazami porywał, olśniewał, dając rytm rozwoju gospodarczego kraju.

Konferencje były częste. Polska wzniesio na wzwyż promieniowała w blaskach prosperity. Każde pytanie dziennikarza stanowiło okazję do obszerniejszego odzwierciadlenia zwycięstw gospodarczych.

A gdy p. minister Kwiatkowski opuścił gmach, cisza panowała tylko kilka tygodni. Przyszły premier Aleksander Prystor wzywał kilkakrotnie prasę, namawiał do współpracy na nowych podstawach. Nie olśniewał nie kreślił obrazów świetlanych jutrzejszej Polski. Kryzys zimnem dmuchał. Kraj spuszczano wzniż. Obniżano ceny w okresie deflacji. Nie było tablic w sali konferencyjnej na pierwszym piętrze.

Odtąd urwały się konferencje w Ministerstwie. Minister Reichman uprawiał pieśń gospodarczą bez słów, hymn wymowny i dotkliwy dla przemysłu i handlu. Wojował z dyrektorami, naczelnikami wydziałów, likwidował elektryfikację i nie miał czasu zaznajomić prasę o skutkach swojej działalności.

Ruch zapanował, gdy ster w Ministerstwie objął generał Górecki. Konferencje prasowe stały się powszednim chlebem Ministerstwa. Dziennikarstwo stawało u boku generała w walce z cenami.

Do drukowanych tekstów przemówienia dopisywano dwa razy tyle z wynurzeń Ministerstwa. W kombatanckim rytmie szła prasa w Ministerstwie. Likwidowano kartele, likwidowano „zmowy" fabrykantów karbidu, sprzedawców nafty w Targówku. Walczono na szerokim froncie i na drobnych odcinkach.

Minister odszedł. Urwały się konferencje. Generał poświęcił się znowu pracy w B. G. K. na froncie kombatanckim, wiodąc szeregi do O.Z.N.-u.

W Ministerstwie zapanowała cisza. Opowiadano o reorganizacji, o przyciągnięciu najlepszych sił dla spraw traktatowych, o rokowaniach gospodarczych.

Zdawało się, że w chwili obecnej, gdy ponownie ogłoszono istnienie prosperity w kraju, gdy przystąpiono do akcji inwestycyjnej, nastąpi nowa seria rozmów. Przypuszczano, że dojdzie do nowej akcji, cennikowej przy pomocy prasy.

W gmachu jednak panuje spokój. Sprawy cen wyjęto spod kompetencji ministra przekazując je do dyspozycji wiceministra Jastrzębskiego.

Przed sądem wiceministra opieki społecznej stają przedstawiciele przemysłu. Nie pomagają listy żelazne Ministerstwa z Elektoralnej.

Innymi oczyma spogląda na zagadnienie cen pan z Elektoralnej, inaczej widzą odpowiedzialni za los kosztorysu w planie inwestycyjnym.

To też prasa była bardzo zdziwiona gdy zapowiadano konferencję w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, zabierze głos p. minister Roman. Może coś opowie o polityce cen, może między wierszami wyjaśni przyczyny swego nieco odrębnego stanowiska, które mu daje wyraz podobno na naradach gospodarczych.

P. minister zagaił konferencję prasową poświęconą otwarciu pawilonu polskiego w Paryżu i po kilkunastu minutach opuścił salę. Zdawało się, że nie będzie żadnej polityki.

Przemawiał, objaśniał, referował prof. Niemojewski. Znowu ukazały się na sali tablice, wykresy, uzupełnione figurami, rzeźbami.

Nie było pozornie żadnego momentu politycznego. Referent z tryumfem stwierdził, że niezależnie od pawilonu polskiego, eksponaty polskie znajdą się na wystawie paryskiej, w gmachach poświęconych przeglądowi sztuki i techniki międzynarodowej.

Przemówienie było rzeczowe i nie było powodu do dyskusji. Nie można było przecież mieć urazy, że pawilon polski znajduje się obok niemieckiego. Zrządził to przypadek. Ten sam przypadek przyczynił się, że z pawilonu niemieckiego przewędrowały pewne narowy sąsiedzkie, że z 50 malarzy, rzeźbiarzy wyeliminowano.... niepożądanych, że nie zastosowano na terenie pawilonu polskiego tych zasad, które zostały wcielone w życie wobec Polski w gmachach poświęconych sztuce międzynarodowej.

Nie poinformowano obecnych, że duch Ozonu panuje w pawilonie niepodzielnie, poczynając od rzeźby, malarstwa, kończąc na imprezach ekonomicznych.

I choć nie wygłaszano żadnych deklaracji politycznych, nie składano żadnych oświadczeń, obecni na sali dziennikarze żydowscy wyczuli, że konferencja prasowa przy ulicy Elektoralnej przyczyniła się mocno do oświetlenia sytuacji.

Kończy się okres wahania. Nie będzie rozdwojenia. Polityka uprawiana w kraju będzie pokazywana zagranicą. Nieuchwytny eksponat będzie unosił się nad pawilonem, eksponat mile widziany przez sąsiada.

Duch Ozonu zwyciężył na sali konferencyjnej i jedzie po laury do Paryża. Spokojnie, w ciszy bez dyskusji, lecz krótkimi zapytaniami i odpowiedziami zakończyła się pierwsza konferencja prasowa za rządów ministra Romana.

B. PRZ.

Dr EZRIEL CARLEBACH

WARTO MIEC KRÓLA

I.

Tydzień temu posuwała się po ulicach Londynu królewska karoca zaprzężona w 6 par koni, a obok niej, po wszystkich stronach, kroczyli paziowie i dworzanie. Mroki zalegały dokoła, a powóz posuwał się zwolna jak gdyby tylko dla wypróbowania swej szybkości. Wewnątrz nie było żadnego pasażera. Wzdłuż drogi jednak, choć była godzina 5-ta rano, choć lał deszcz i wiał przejmujący zimny wiatr, ustawiło się przeszło 200.000 osób, a gdy zobaczyli karetę, wznosili entuzjastyczne okrzyki, powiewali chusteczkami i składali głęboki ukłon.

Kiedy zaś dworski powóz dojechał do opactwa westminsterskiego, kiedy zatrzymał się tam przez chwilę, by ustalić jak długo trwać ma postój, aż domniemany pasażer będzie mógł wysiąść — tłum napierał z taką siłą, że omal nie przerwał kordonu policji i głośno manifestował swoje uczucia. Drzwiczki powozu były zamknięte, nikt nie wysiadł, nikt nie postąpił w stronę opactwa. Ale tłum widział w fantazji, że — idą. I rozległy się brawa, a żołnierze prezentowali broń.

Te same sceny powtórzyły się, gdy zajechał wóz drugi, trzeci i dziesiąty. Jadą próżne karety, ale dla nieobecnych pasażerów gotuje się wspaniałe owacje, zaś lud ciśnie się, by „widzieć"...

Tak wyglądała t. zw. „repetycja", próba koronacyjna. Ktokolwiek widział jaką cześć oddawano karocy, jakim uwielbieniem otaczano tę fałszywą koronę, wkładaną na głowę zwyczajnego statysty, ten właściwie był już świadkiem innej koronacji. Ukoronowana bowiem została: **zasada**.

Jak wiadomo, w Drugiej Świątyni, w Przenajświętszym Przybytku nie było — niczego. Ale właśnie w tym, że niepotrzebny był żaden konkretny obraz, żadne konkretne wyobrażenie, w tym właśnie wyrażała się prawdziwa, głęboka bojaźń Boga. W ten sposób właśnie prawdziwe królestwo opiera się o — **serca**.

II.

Rozsądny Anglik rozumie to doskonale. Wie on, że król to właściwie fikcja. On też w ogóle nie chce, aby jego władca był osobistością. Nie chce, aby rządziła królewska wola. Chce, aby rządziło **królestwo**, aby rządziła **zasada**.

Stąd też te liczne ceremonie, jakich nie napotyka się poza tym nigdzie, za wyjątkiem chyba w Japonii.

A ceremonii posiada Anglia całe mnóstwo. Jeśli np. ktoś w Anglii stać się chce adwokatem, musi on najpierw zaznajomić się z swymi kolegami zawodowymi w ten sposób, że zasiada z nimi 72 razy do suto zastawionych stołów. Musi tyle razy spożyć posiłek w lokalu „cechu". To jest o wiele ważniejsze aniżeli same studia. Bez tego nie można być dopuszczonym do egzaminu.

Więc jakże dopiero wyglądać musi ceremonia, gdy ktoś ma się stać angielskim królem!

Przypominam sobie posiedzenia słynnego „Court of Claims". Zasiadali tam, na Downing Street, ludzie poważni, dojrzali, wśród nich też najwyższy mistrz ceremonii, książę Norfolk, a przed ich oblicza zjawiali się inni nie mniej dojrzali i nie mniej poważni i wywodzili:

— Mnie przysługuje przywilej podania królowi rękawiczki i włożenia jej na prawą rękę króla podczas koronacji.

Albo:

— Po pradziadku swoim oddziedziczyłem prawo jawienia się w dniu koronacji w sypialni króla by go obudzić. Co prawda za czasów Jerzego II. król tak się zirytował, kiedy obudzono go ze snu, że z mieczem chciał rzucić się na mojego pradziadka. Ale z tego nie wynika, bym miał przywileju się wyrzec.

Przybył inny 70-letni arystokrata i żądał, by Trybunał uznał przysługujące mu prawo, w myśl którego wolno mu wjechać konno na salę, gdzie król wydaje bankiet koronacyjny, chwycić za królewską broń i wszystkich tych, których nie uważa za wiernych poddanych króla, wyzwać na pojedynek.

Cóż więc dziwnego, że ceremoniał koronacyjny trwać musi aż 5 godzin, skoro tyle jest błogosławieństw i ślubowań, skoro legendy i tradycje o każdym kamyku w każdej koronie królewskiej, wypełniają całe tomy.

Cóż więc dziwnego, że Anglia wydaje miliony w tym celu, aby uświetnić tę uroczystość. I nikogo nie zaskoczą te fakty, że opactwo westminsterskie przybrane zostało złotem tkanym aksamitem długości 18.000 metrów, że żony lordów musiały przez 3 tygodnie odbywać ćwiczenia, by nauczyć się wchodzić „po królewsku" na stopnie opactwa. To wszystko jest jakby świętą służbą, precyzyjnie wyuczoną, tak, jak to bywało w Świątyni.

III.

Anglicy, jak wiadomo, niezwykle dużo znaczenia przywiązują do formy. Dopiero niedawno miała miejsce publiczna dyskusja o wprowadzeniu pewnych zmian do oficjalnego modlitewnika kościoła anglikańskiego. Sprawa weszła pod obrady parlamentu, gdzie płomienną mowę w obronie starych, dotychczas praktykowanych modlitw, wygłosił nie kto inny, jak poseł komunistyczny. Nie jakoby był on religijny, a tym mniej jeszcze dlatego, że chciał popierać kościół, ale po prostu dlatego, że forma, uświęcona tradycją, nie musi mieć nic wspólnego z przekonaniami i powinna zostać utrzymana nadal.

Na skutek tego mogą w Anglii wydarzyć się najgłębsze rewolucje, jeśli chodzi o treść o istotę, aby się przy tym jednak w niczym nie zmieniła zewnętrzna powłoka, i to ani u jednostki (stąd właśnie niezwykła równowaga ducha u Anglików w każdej okoliczności) ani w życiu publicznym. W związku z koronacją właśnie ukazała się ostatnio książka sekretarza Ligi Narodów, Dennisa, w której powiada, iż nawet gdyby nastąpił w Anglii przewrót bolszewicki, to i wtedy — zatrzymanoby króla. Rządy w Anglii sprawowałyby wówczas „Sowiety Jego Królewskiej Mości", a to zwyczajnie dlatego, że żaden Anglik nie zdołałby zrozumieć, w jakim celu należałoby zlikwidować starą tradycję.

To wszystko mogłoby się pozornie wydawać jako coś dwulicowego. W rzeczy samej jednak jest to czymś wprost przeciwnym, czymś wcale sympatycznym. Jest to bowiem — tolerancja.

Wszystkie prawdziwe imperia miały, tego rodzaju pojęcie i dzięki temu zawładnęły światem. Było to też cechą Rzymu w czasach świetności: Nie interesowało go to, czy jakiś naród kolonialny modlił się do księżyca, nie widział w tej odrębności i swoistości owego narodu żadnych cech rewolty, sam Rzym chętnie kłaniał się obcym bogom. Irlandia nie przyjęła zaproszenia na koronację, palestyńscy Arabowie nie biorą w niej udziału, Egipcjanie chcą koniecznie własnego króla, Irak pała żądzą wstąpienia do Ligi Narodów — proszę bardzo! To nie jest jeszcze żaden bunt przeciwko Anglii. To jest — ceremonia.

Wpadać w złość i oburzenie, gdy chodzi o sprawę „narodowej dumy", wyznawać teorie rasowe i domagać się czci i uszanowania dla sztandaru — to jest dobry interes dla Hitlera i w ogóle dla narodów o poczuciu mniejszej wartości. Anglia rezygnuje z tego, nawet na swej wyspie, a cóż dopiero jeśli chodzi o kolonie. Ona pilnuje sobie rzeczy najważniejszej: portów, importu i eksportu. I wychodzi na tym lepiej, aniżeli wszyscy inni, którzy życie noszą w ofierze dla drobnostek o charakterze demonstracyjnym.

Nie, ci wszyscy Anglicy którzy tak dopominali się o swoje różne przywileje przy koronacji, nie są tak dalece naiwni, by wierzyć, że to są naprawdę przywileje osobiste i że wyrażają coś konkretnego. Wiedzą doskonale, że to wszystko jest „fikcją". Ale właśnie dlatego warto o to się upominać.

IV.

A angielska monarchia?

Na pozór to władczyni sprawująca rządy nad 450 milionami dusz, nad 7 dominiami i licznymi koloniami, słowem: nad kontynentami całymi. Mimo to jednak: podatków tam Anglia nie ściąga, żołnierzy nie powołuje pod broń, do spraw wewnętrznych się nie wtrąca i co więcej, na mocy statutu westminsterskiego (1931) każde dominium ma prawo z dziś na jutro wystąpić z Imperium, jak ktoś występuje ze stowarzyszenia filantropijnego. Kanada czy Australia, jeśli zechcą, mogą jutro uchwalić w parlamencie, że nie uznają więcej angielskiego króla, że nie należą do Imperium i że są samodzielne. Tak samo zresztą i w samej Anglii, król jest tylko urzędnikiem, który zależny jest od parlamentu i może przez niego być usunięty.

A mimo to ani angielski ani południowo-afrykański ani nowo - zelandzki parlament nie wyrzekną się monarchii.

Albowiem monarchia to nic więcej jak — fikcja. Albowiem uznawanie monarchii to nic innego jak — ceremonia.

Albowiem Jego Królewska Mość nie żąda od ciebie niczego, nawet nie tego, abyś w zasadzie był monarchistą.

Natomiast z drugiej strony daje ci Jego Królewska Mość bardzo wiele.

Dzięki temu, że wszystkie dominia uznają jednego króla, należą one wszak do jednego imperium i mogą wysyłać towary z Jamaiki do Somali bez opłat celnych. Dzięki temu, że Kanada wysyła przedstawiciela na koronację — korzysta z moralnej ochrony olbrzymiej ligi angielskich narodów, przeciw Stanom Zjednoczonym.

I rozumie się, że „matka - ojczyzna", Anglia nie dokłada do swoich „dzieci". Kupcy z Liverpoolu nic nie mają przeciw temu, aby mogli przedawać towary w Sydney tak samo, jak w Manchesterze.

Niedawno skrajnie lewicowy poseł Max

ton wyraził się o nowym królu nie z pełnym szacunkiem. Zrobił się ruch w prasie, a niektóre dzienniki wysłały swoich reporterów, aby skonstatowali, co o tym sądzi ulica. Jeden z dziennikarzy zapytał rzeźnika, jakie jest jego zdanie. A ten mu odpowiedział:

— Kiedy tyle gości zjeżdża do Londynu, gdy zaznacza się wybitna poprawa w interesach, dobro obywateli z pewnością nie leżało na sercu Maxtonowi, skoro w ten sposób mówił o królu...

Taka jest Anglia. Ani śladu „obrazy“ jakiejś, ani śladu „oburzenia“, czy politycznej różnicy zdań. Broń Boże! By interesy mogły prosperować — nie należy naruszać królewskiego honoru.

Albowiem król jest dla imperium, jak i w ogóle dla świata — tylko symbolem. To tylko — nazwisko. Każdy wie, że dochowując wierności wszystkim ceremoniom, nie uznaje się jednak, mimo wszystko, żadnej jeszcze władzy nad sobą i nie traci się nic ze swej ludzkiej godności.

Każdy wie, że kiedy nawet chyli czoło przed pustą karetą — wcale jej nie czci. Przestrzega się tylko symbolu, jaki ma swoją wymowę dla 450 milionów angielskich poddanych.

I każdy wie, że warto tego symbolu przestrzegać, że warto było wydać 20 milionów funtów na urządzenie i uświetnienie tych uroczystości. Opłaci się.

Roosevelt kosztuje Amerykanów 15.000 funtów rocznie. Jerzy VI. kosztować będzie 500.000 funtów rocznie.

Ale — opłaci się.

Niegodni doktoratu niemieckiego... Ehrlich, Wassermann, Haber

Wiedeń. 12. 5. (ŻAT) W związku z wydanym ostatnio w Niemczech zakazem przyznania doktoratów Żydom „Neue Freie Presse“ pisze: „Wassermann i Ehrlich, badacz chorób raka Blumenthal i chemik Haber byli więc niegodni tytułu doktorskiego. Przypomnieć warto, że w wiekach średnich, w okresie najbrutalniejszych prześladowań religijnych, Żydzi w Hiszpanii byli najbardziej wziętymi lekarzami“. „Neues Wiener Tageblatt“ zaznacza: „Cóż zrobią Streicherowie i Leyowie, gdy przez zniszczenie Żydów nie mieckich utracą najwdzięczniejszy materiał agitacyjny. Dla rehabilitacji narodu niemieckiego stwierdzić jednak należy, że okrucieństwa dzieją się wbrew woli większości narodu“.

„Narodowy socjalizm - największym wrogiem Węgier“

Wiedeń. 12. 5. (ŻAT) „Echo“ zamieszcza wywiad z przywódcą legitymistów węgierskich hr. Sceknoniceem, który oświadczył m. in.: „Pewne wydarzenia ostatnich czasów i uprawiana przy pomocy wielkich zasobów pieniężnych agitacja narodowo socjalistyczna na terenie węgierskim otworzyły oczy narodu węgierskiego, który przejrzał, że zacięty przeciwnik niepodległej Austrii — narodowy socjalizm — jest także największym wrogiem Węgier.“

PRZEGLĄD PRASY

Dwa lata

Druga rocznica zgonu Marszałka Piłsudskiego wnosi znowu dużą ilość bardzo serdecznych i pięknych wspomnień, choć tu i ówdzie wplata się w te wspomnienia aktualne bolączki dnia, porównywując okres Marszałka z krótkim, ale jakże innym okresem po Jego śmierci

„Gazeta Polska“ tak ujmuje nie napisany testament Marszałka Piłsudskiego:

Odszedł, zostawiając nienapisany ale dobrze wiadomy testament: zachowajcie coście otrzymali z wyroku dziejów, których byłem wykonawcą, które może wyzywałem w chwilach wielkiej miłości ojczyzny i wiary w należną jej chwałę, ale z którymi byłem bliżej niż wy. Rozbudujcie dom rodzinny, zagospodarujcie ziemię, napełnijcie spichlerze. Zostawiłem wam siłę, która broni waszych granic, jesteście przez nią bezpieczni; nie wiecie, jak jesteście bezpieczni! Najsilniejsza Polska przeszłości była w porównaniu z waszą bezbronna. O to, byście o mnie nie zapomnieli — nie proszę. Nie potraficie. Ani wy — ani pokolenia, które po was przyjdą.

Mieczysław Niedziałkowski wskazuje w „Robotniku“ na przepaść ideową powstałą po zgonie Marszałka Piłsudskiego:

Koncepcja państwowa Józefa Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa, to była koncepcja, że tak powiem „jagiellońska“ — równych praw i równych obowiązków dla wszystkich bez wyjątku obywateli Rzeczypospolitej, jednakowo odpowiedzialnych za Państwo — wspólną wartość.

Epigoni obozu „sanacyjnego“ poszli teraz w kierunku wręcz odwrotnym. Ich koncepcja jest inna; ich koncepcja — to ideologia obozu „narodowego“ w złagodzonej, w „umiarkowanej“ postaci.

Trzeba, by opinia publiczna kraju zdawała sobie sprawę z wielkich przemian, które zaszły. Pomiędzy odezwą Naczelnego Wodza do ludności ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego (kwiecień r. 1919) a oświadczeniami „sztabu“ p. płk. Koca jest przepaść ideowa.

To musi być zrozumiane i docenione.

O przepaści ideowej i o wielkich przemianach które zaszły w ciągu dwóch lat pisze z goryczą prasa żydowska. „Hajnt“ podkreśla:

„Gorzej jest, że ci, którzy powinni czuwać nad spadkiem Marszałka Piłsudskiego dali się porwać przez atakującą grupę. Zwycięscy, pozwolili się opanować ideologicznie przez zwyciężonych. Nagle zapomnieli, że dzieło życia Marszałka Piłsudskiego, odrodzona Polska, została wywalczona nie przez „patriotyzm“ hałaśliwy, lecz patriotyzm wielkiego czynu. Obecnie zostali zakrzyczeni i kroczą drogami tych przed którymi wielki Nauczyciel nie przestawał ostrzegać. Może drogi i metody nie są całkowicie te same ale cel jest ten sam — zbudować mur pomiędzy obywatelami, siać wśród nich nieufność i nienawiść, usprawiedliwiać bezprzykładną nieprawość. W ten sposób wyrządzono jedną z największych krzywd, jaką można dokonać wobec wielkiej historycznej osobistości: Nauczyciela i wodza pamięta i uwielbia się, ale naukę Jego odrzuca się.

„Moment“ pisze:

„Minęło zaledwie dwa lata a nasz leksykon wzbogacił się o słowa, których przed tym nie znaliśmy i o których wstyd było mówić. Któż wiedział wówczas o pikietach, strganach, któż słyszał „o zajściach“? Któż wiedział coś o Przytyku, Mińsku, Czyżewie i o wielu innych miejscowościach których nazwy są znane każdemu dziecku. Któż wiedział o stałych zajściach studenckich?“

Jakże dziwnie brzmią dziś słowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane na Wawelu u trumny Słowackiego: „Twierdzę raz jeszcze, że bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdzie wielkości takiej, że prawa wielkości są inne niż prawa małości“.

Nauka idzie w las

Radość zapanowała w całym obozie endeckim z powodu uchwał zjazdu adwokatów i uchwał związku lekarzy. Radość — przede wszystkim z tej przyczyny, że wreszcie i te organizacje stwierdziły olbrzymią rzekomo przewagę Żydów w wolnych zawodach. Jakby ta liczba zależna była wyłącznie od Żydów i nie była spowodowana specyficznymi warunkami kraju. O tych warunkach pisze red. Natan Szwalbe w „Naszym Przeglądzie“:

Zamknięty został dostęp do urzędów, wymagających wyższego wykształcenia prawniczego osobom narodowości i pochodzenia żydowskiego. Z natury rzeczy prawnicy żydowscy musieli się poświęcić adwokaturze w większej proporcji, aniżeli by się to stało, gdyby nie wprowadzono faktycznych ograniczeń przy sformowaniu aparatu administracyjnego i sądowego. Zdawałoby się, iż propaganda, systematycznie prowadzona w kierunku popierania „rdzennej“ inteligencji zawodowej powinna była wydać rezultaty, tak pożądane z punktu widzenia antysemickiego. Tak się jednak nie stało i oto słyszymy bezsilne biadania, iż adwokaci żydowscy „górują“ nad swymi „aryjskimi“ kolegami; wobec czego należy stworzyć sztuczne zapory, które by uniemożliwiły normalną rywalizację i usunęły z pola walki o byt niewygodnych konkurentów.

Te sztuczne zapory wywołują oczywiście entuzjazm „Głosu Narodu“. Organ katolicki boi się tylko, czy obecny rząd i Sejm zdecydują się wejść na drogę ustanowienia numerus clausus. Ale pociesza się:

Doświadczenie jednak zrobione z rozwojem poglądów na sprawę żydowską w Polsce uczy, że nawet oporny dla tzw. antysemityzmu obóz polityczny pod wpływem nacisku społeczeństwa ustępuje i wkracza na drogę realizacji zasad Polski narodowej.

Nie wiadomo, dlaczego tego rodzaju sprawy nie nazywa się po imieniu. Ostatnie słowa winny brzmieć „Na drogi realizacji zasad hitleryzmu“. Tak a nie inaczej, bo też to nic innego nie jest. W Trzeciej Rzeszy rozpoczęło się od tego samego: Zaczęło się, jak wiadomo, od „paragrafu aryjskiego“, potem zabrano się — do Kościoła katolickiego, a na czym się skończy — chwilowo nie wiadomo. W każdym razie entuzjazm z racji „paragrafów aryjskich“ jest dowodem wielkiej krótkowzroczności pewnych kół, które hitleryzm powinien czegoś nauczyć.

(Rl)

Koniec jednej epoki

Czertok o sytuacji politycznej w Palestynie

Tel Awiw. 12. 5. (ŻAT) Kierownik politycznej Agencji Żydowskiej Mojżesz Czertok, wygłosił w teatrze Mughrabi przed bardzo licznie zebraną publicznością referat o sytuacji politycznej syjonizmu pt. „Przed zakończeniem epoki“. Pierwszą epokę rozpoczął ruch Chibat Zion, który trwał do końca wojny światowej; druga epoka kończy się obecnie zmaganiami, w centrum których stoi raport Komisji królewskiej i bezpośrednie raportu tego wyniki. Naszej walki o byt — oświadczył Czertok — nie przegramy, jak długo żyje w nas wola do życia; możemy jednak przegrać bitwę. W walkach politycznych syjonizmu była niejedna chwila przełomowa, prawdziwie decydujących walk było jednak niewiele. O losie naszego narodu sami zadecydujemy, będzie on zależał od naszych własnych sił twórczych. — Jak dotychczas, tak i w przyszłości o własne tylko siły opierać się możemy. W kompleksie interesów, decydujących o losach kraju, nie brak i naszych interesów. Należy przestrzegać przed lekceważącym stosunkiem do pojęcia „interesy“. XX Kongres Syjonistyczny będzie kongresem obrony. Musimy na ten kongres przyjść zjednoczeni w woli niezłomnej, aby pokazać światu, że naród żydowski i ruch syjonistyczny są identyczne.

KSAWERY PRUSZYŃSKI

W NAJWIĘKSZYM SKRÓCIE

W „Wiadomościach Literackich" ukazał się poniższy artykuł pióra znanego publicysty p. Ksawerego Pruszyńskiego, w ramach ankiety tego pisma o kwestii żydowskiej.

Pragnę moje zdanie, siłą rzeczy na tym miejscu stosunkowo krótkie i nie wyczerpujące zagadnienia, rozpocząć stwierdzeniem, że W KWESTII ŻYDOWSKIEJ W POLSCE WYKLUCZAM KATEGORYCZNIE WSZELKIE, zarówno prawne jak faktyczne, a wreszcie czysto moralne, DYSKRYMINOWANIE. Fakt tego czy innego urodzenia nie może być, moim zdaniem, podstawą do ograniczenia czy uprzywilejowania w prawach. Najpierw uważam to za niemoralne. Następnie za szkodliwe. Nawet gdyby chodziło o coraz popularniejsze hasło uprzywilejowania narodu polskiego spośród ogólnej rzeszy obywateli, musiałbym to odrzucić, w przekonaniu że nie dla kogo innego, ale właśnie dla narodu polskiego stałoby się to w ostateczności (i to niedługiej) szkodliwe. Rzecz jasna, nie mam tu miejsca dla szerszego uzasadnienia tych tez. Stawiam je i stwierdzam, że takie właśnie stanowisko zajmowałem, nie tylko zresztą gdy chodziło o Żydów, zawsze.

Wobec aktualnych ponoć zagadnień emigracji żydowskiej czy asymilacji, muszę z góry powiedzieć że jest to proces który dokonywa się przede wszystkim w łonie samego żydostwa. Państwo polskie nie powinno prowadzić, jeśli chodzi o tę sprawę, żadnej własnej polityki. Polityki w sensie rozgrywek. To znaczy, że nie powinno, moim zdaniem, uprzywilejowywać, dajmy na to, syjonistów na rzecz chasydów, chasydów na rzecz asymilatorów, wygrywać tak czy owak poszczególne grupy. Mam wrażenie że najmądrzej i najuczciwiej postąpi, jeśli będzie uznawało te wszystko ściśle żydowskie interesy, które jego własnym nie wadzą, i popierało, wedle możności, postulaty wszystkich grup. W ten sposób uszanować szkoły, obyczaje, przepisy ghetta chasydzkiego, do których wydaje się być przywiązane, jego ubój rytualny — bez obciążania tym ekonomicznie reszty ludności. W ten sposób pozostawić — słuszniej może powiedzmy: stworzyć — dla elementów asymilacyjnych wszelkie możności zespolenia się z polskością 1). W ten sposób wreszcie uwzględniać i potrzeby tych mas żydowskich, które przede wszystkim pozostają żydowskie, związane uczuciowo z krajem, choć obce jego kulturze i kultywujące własną — jidyszowską. Świat Szaloma Asza. Wreszcie, tak samo wspierać, w miarę możności, dążenia syjonistów zarówno kulturalne jak i emigracyjne. Bardzo być może że liczebność jednej z tych grup sprawiłaby iż któreś z tych różnych interesów byłyby w praktyce intensywniej popierane. Zdaniem moim, powinno to zależeć od tego, który kierunek ma wśród naszej ludności żydowskiej najwięcej zwolenników. Sądzę, że państwu zależy na tym, żeby posiadało jak najszersze oparcie w masach. Sądzę że zdobywa je, jeśli urzeczywistnia potrzeby mas, służy im i pomaga.

Bardzo zdaleka i niedokładnie śledzić mogłem w ostatnich czasach dyskusję polsko-żydowską. Przynajmniej w jednym stanowisko Żydów musiało mi się podobać. Oto bardziej niż strona gospodarcza, zabolała ich tu — czy zdawała się ranić — strona moralna. Niektóre propozycje emigracyjne czynione były w tonie: „wynoście się, wyrzucamy was". Otóż, jeśliby brać gospodarczo, emigracja każdego Żyda z Polski jest niemal z reguły podniesieniem jego stopy życiowej. Nie tylko gdy emigruje do Palestyny, Nowego Jorku czy Paryża. Jestem przekonany że dziś jeszcze stopa życiowa przeciętnego Żyda w Polsce jest niższa od stopy życiowej przeciętnego Żyda w Niemczech (hitlerowskich). Natomiast w grę wchodzi — i u nas nawet nie docenia się, jak bardzo — kwestia moralna. Żydzi mogą odejść, mogą nawet chcieć odejść — ale nie chcą być wyrzucani. Przetłoczonym, nędzarskim Przytykom można powiedzieć: „otworzymy wam drogi do emigracji", ale marny osiągnie się rezultat, wołając: „fora ze dwora". Tak niezgrabnie i płytko rozumiane „rozwiązanie" napewno przyczyniło się jedynie do zmniejszenia zwolenników Palestyny, a zniknięcia terytorialistów. Być może, że sprawa żydowska w Polsce jest przede wszystkim nie kwestią społeczną, gospodarczą, ustrojową, jak powiedzą marxiści, ale — moralną. Żydowskie „imponderabilia" — powiedziałby Marszałek. Może się to nie podobać, ale zasługuje na szacunek. Jego uczniowie powinni mieć dla nich szacunek.

Nie zapominajmy i o stronie historycznej, o stronie społecznej zagadnienia. Z pierwszej wyciągniemy niechybny wniosek, że w szeregu epok skąpego natężenia Żydów w Polsce, byli oni przyciągani tu i faworyzowani. Tolerancja — oczywiście, niepełna, takiej nie było w owych czasach, ale stosunkowa — wynikała niezawodnie z tego że byli elementem potrzebnym. Tak samo nie sposób nie stwierdzić, że napływ olbrzymich mas żydostwa rosyjskiego, nieraz bardzo silnie zruszczonego, bez swej winy obcego przecież dążeniom polskim, w konsekwencji nieraz wrogiego, w swoim czasie przyczynił się wielce do rozwoju antysemityzmu. Sam ze strony Żydów niemieckich spotykałem się ze zdaniem, że i napływ t. zw. „Ostjuden" był dla żydostwa niemieckiego szkodliwy. Był nieraz wodą na młyn propagandzie antysemickiej. „Il a fait déborder le vase". Oczywiście — czyż mam o tym zapewniać? — nie prowadzi mnie to do wniosków dyskryminacji tego elementu. — Pragnę tu ukazać pewne, niezawodne, niebezpieczeństwa.

Chciałbym móc ukazać niemniej niezawodne nadzieje. Bardzo z tym trudno. Antysemityzm skurczy się na drodze reform gospodarczo-społecznych. Nie socjalistycznych. (Nie życzę masom żydowskim tego położenia, w jakim znajdują się nie jednostki, ale masy żydowskie w Z. S. R. R. A i dla jednostek to się kończy). Tych reform, któreby nadrobiły ową lukę, o której pisze w ostatniej swej książce Matuszewski: żeśmy na ogromnej połaci ziem Rzeczypospolitej nie mieli XIX wieku. Reform, zdobyczy, przeobrażeń, XIX wieku w Europie. Dwaj ludzie, którzy pchali naprzód gospodarkę Polski, oparli się wtedy, czy starali oprzeć, na Żydach: Lubecki, Wielopolski. Żydzi, reprezentujący kapitał, rzutcy, przedsiębiorczy byli im potrzebni. Gdyby Wielopolski mógł rządzić krajem, utrzymać swe reformy, poprowadzić dzieło, okres 1863 — 1900, zamiast okresu niewoli i żałoby, ruszczenia i zacofania, dorównywałby okresowi uprzemysłowienia sąsiednich Niemiec za Bismarcka. A przy Bismarcku był Bleichröder.

Otóż — jeśli rozumiem zagadnienia gospodarcze — Polsce obecnej potrzeba pracy, warsztatów pracy, ulepszeń narzędzi produkcji, kapitału. Nic tu nie znaczy kryzys przeżywany dziś przez ośrodki przemysłowe, produkujące dla imperium rosyjskiego, które nie zdołały dostosować się do kraju mającego swe granice nad Zbruczem, nie nad oceanem Spokojnym. Trzeba pracować dla tego mniejszego rynku. Trzeba pracować dla jego najszerszych mas. To znaczy, dla chłopa. Żyd, w którego kramie zaopatrywał się ten chłop od wieków, może mieć najlepsze wyczucie, jaki towar znajdzie zbyt na tym rynku. Oto jeszcze jeden walor. *Przesunięcie, możliwie jak największe kapitałów żydowskich do przemysłu*, tworząc nowe środki produkcji, ulepszone jej narzędzia, czyniłoby Żydów namacalnie, wyraźnie *potrzebnymi*. (Takie same przejście widziałbym zresztą dla wielkiej własności rolnej). W tych warunkach antysemityzm byłby czymś tak nieznacznym, jak np. niechęć do Ormian, która niekiedy pokutuje w Polsce.

Oczywiście, nie myślę tu mówić, że fabryki buduje się przez czystą miłość ojczyzny. U nas zbudowanie Mościc, wytwórni nawozów sztucznych, wyraziło się gospodarczo ich podrożeniem. Żeby podobne przesunięcie kapitałów żydowskich ku przemysłowi stało się możliwe, *muszą powstać odpowiednie warunki państwowe*. Nie tylko fiskalne. Także musi je stworzyć pewność, że fabrykant nie będzie za rok wywłaszczony dlatego, że nazywa się Kohn. Oto jedna, niestety realna, trudność. Fiskalno-etatystyczna jest niemniejsza. Ale tu musimy przyznać, że przykłada się wreszcie właściwą miarę do radosnej twórczości za pieniądze podatnika: opinia mniej się daje bałamucić frazesem. Po książce Bernadzikiewicza (trzecie wydanie!!!), po niewielu innych solidnych pracach, staje się jasne, że nasz etatyzm nie zdołał przemysłu stworzyć, zdołał go zurzędniczyć i zniszczyć. Być może, że istnieją gdzieś na świecie ludzie, którzyby lepiej zarządzali lasami państwowymi czy Wspólnotą Interesów. U nas dotąd się nie znaleźli. Przez lat dwanaście forsownej etatyzacji! To też co rozsądniejsi ludzie zaczną się coraz bardziej — bo problem staje się wprost palący, a takie znane przykłady, jak demotoryzacja Polski, są tylko jego najjaskrawszymi ilustracjami — oglądać za takimi środkami odrobienia w Polsce wieku XIX, uprzemysłowienia, unowocześnienia, jakimi dokonały tego wszystkie *normalne* kraje. Być może, ludzie, kieszeniowo w etatyźmie zainteresowani, będą im przeszkadzali. Ale wreszcie nie dadzą rady. A wtedy rola Żydów, potrzebność Żydów może się stać wielka. Ta potrzebność może wpłynąć na wszystko. Nowy dymiący komin fabryczny, to jednak nie tylko inna — to większa pokusa niż rozbity palicą stragan. Chciałbym, żeby w Polsce zadymiło dziesięć — ale lepiej zbudowanych Łodzi. Dwadzieścia! Chciałbym, żeby państwo polskie polityką gospodarczą Lubeckich, Wielopolskich, Szczepanowskich, Krzyżanowskich i Matuszewskich zeszło wreszcie z drogi biczów z piasku i szklanych domów, a umożliwiło warunki pracy, kapitalizacji i — co najważniejsze może — społecznie produktywnej lokaty. Takie są moje zaśniedziałe, konserwatywne, marzenia.

Cóż mam mówić o wkładzie kulturalnym żydostwa? Nie na łamach „Wiadomości Literackich" złożę pochwałę współczesnym pisarzom wyszłym z żydostwa, jak sto lat temu poezja polska wychodziła z Ukrainy i z nad Niemna. Żałować przychodzi, że w Polsce nie zdobyto się jeszcze na monografię pięknego życia takiego człowieka, jakim był Feliks Perl. Jak konserwatyści krak. cenili Klaczkę — wiadomo. Jak Prus i jego pokolenie ceniło Kronenbergów i Wawelbergów, zjednoczonych z krajem i dla niego pracujących — wiadomo. Oczywiście, była na nizinach pisarskich i lichota. Ale nasz największy dług wobec kultury hebrajskiej zaciągnął Kochanowski, przekładając „Psalmy". Nie trzeba dowodzić jak bardzo zhebraizował tem literaturę polską na lat czterysta (jak dotąd). Jak owo „Jeżeli cię zapomnę, o ojczyzno święta..." nabyło najszlachetniejszy indygenat czarnoleskiej Rzeczypospolitej. Jeśli literatura zeszłego stulecia wiodła walkę z zaborcą, pierwszym orężem tej wspaniałej walki było owo „jeżeli cię zapomnę..." Stąd poszedł cały polski *mesjanizm*.

Że dziś wyraża się w jakimś dziwolągowatym „mesjaniźmie gospodarczym", marzącym, że akurat Polska wyeksperymentuje coś dla osłupiałej zachwytem całej reszty śwata, to już nie Żydów wina. Oto „primus" judaisator Reipublicae"! A jak wielki! Dobrze, że część tego długu spłacił żydostwu „Dybuka" inny, nie tylko akropolski, ale dawidowski poeta, Wyspiański.

P. S. Kwestią nader aktualną i drażliwą jest kwestia dopływu do uniwersytetów. W moim skromnym zrozumieniu całe zagadnienie dostępu do wyższych uczelni postawione jest źle: państwo do każdego studiującego prawo, medycynę, czy którąkolwiek gałąź wiedzy, dopłaca. Dopłacanie z kieszeni społecznej do każdego studenta prawa — a nie np. do każdego ucznia zecerskiego (bardzo wątpię, aby kiepski prawnik był pożyteczniejszy dla kraju, niż dobry zecer) — ma wtedy oczywiście sens, jeśli są dane na to, że ten stypendysta będzie istotnie dobrym prawnikiem, a inaczej nie mógłby nim być z braku środków na studia. Ale jeśli niema danych na to, aby ów student był dobrym prawnikiem czy medykiem? Czyż i wtedy ma państwo dopłacać do jego bezowocnych studiów? Czyż ma przygotowywać mu bezrobocie? Czyż nie można tych pieniędzy społecznie użyteczniej wydać?

W moim przekonaniu powinien ulec zupełnej reformie, — może trudnej, ale potrzebnej — obecny system opłat. Jest on za wysoki i za niski: za wysoki, bo nieraz zdolny student nie ma i tak na obecne czesne i na koszta paroletnich studiów. Za niski, bo i tak kosztuje to państwo, umożliwia studiowanie całej rzeszy ludzi, których i postępy w naukach i zachowanie w okresie studiów nie świadczą o zbytnim przejęciu się zadaniami inteligenta. Sądzę, że od matury począwszy, aż do magisteriatu, idąc po przez kolejne egzaminy, powinno istnieć daleko idące rozróżnienie opłatowe uczni oparte na kryteriach postępów w naukach i pozatym, niezamożności. Państwo powinno pomagać zdolnym, faworyzować specjalnie niezamożnych. Nie subsydiować ani w części studiów tępaków i leni. Oczywiście, te rzeczy powinny należeć nie do „central" z jej „wydziałami personalnymi", ale do wydziałów uniwersyteckich zapewne. Sądzę, że przepełnienie naszych uniwersytetów znikłoby bez szkody dla poziomu wykładów, pracy uczniów i ogólnego poziomu wiedzy w społeczeństwie. Na miejsce rozróżniania Żydów i nieżydów weszłoby inne, oparte na kryteriach słuszności i celowości. Oto szkic.

1) Trzeba tu nadmienić, że asymilacja narodowa wymaga prawie zawsze poważnego psychicznego procesu ze strony asymilowanego, gdy zaś chodzi o tak odmienne narody jak polski i żydowski, tym więcej. Uniknięcie „zèle du novice", ale i uniknięcie pogardy czy niechęci dla wielu rzeczy ze świata, w który się wchodzi, oto zadanie niedocenione przez wielu naszych Żydów, a przecież trudne. Żydzi, powołujący się na asymilację angielską, niech przeczytają choćby tylko u Maurois, jak człowiek tej miary co Disraeli rozumiał potrzebę naginania się, dostosowywania, przejmowania pewnymi rzeczami, może przestarzałymi, może nieracjonalnymi, ale najbardziej „Old England". Proces to trudny: ci co go lekceważą, źle służą idei asymilacji. Ci co go doceniają, są naprawdę szacunku godni. Założę że wielu Żydów asymilację z polskością uważa za nieodzowne z przyjęciem chrztu, nie będąc przekonanymi o wartości wiary, a widząc w niej jedynie jeden jeszcze węzeł z polskością. Mylne mniemanie. Nieprzetrawiona duchowo zmiana religii utrudnia tylko ów proces. Zachowanie dawnej, czy odpowiadająca może prawdziwemu przekonaniu jednostki bezwyznaniowość warta jest zapewne wiele więcej od tej powierzchowności, w rezultacie raczej szkodliwej. Oczywiście, wiele już nowości tu stan rzeczy w Polsce, gdzie mimo wszystko Żyd ochrzczony jest „lepiej widziany" od Mojżeszowego religianta.

RADJO

CZWARTEK, 13 MAJA

Kraków 6.30 Aud. poranna 7.10 Kilka informacyj 7.15 Aud. dla poborowych 7.35 Muzyka 8 Aud. dla szkół 11.30 z Warsz. Filharm.: poranek muz. dla młodz. szk. średn. i powszech. 11.57 Sygnał czasu hejnał 12.03 Utwory Waltona i Coleridge'a (płyty) 12.40 Dziennik połudn. 12.50 Aud. dla dzieci wiejskich 13 Pieśni majowe 14 Muzyka 15 z Warsz. wiad. gosp. 15.15 Muzyka 15.35 Muzyka 16 Chwilka społeczna 16.05 „Co o nas mówią..." 16.15 Wiad. z dnia... 16.20 „Chwilka pytań" dla dzieci" starszych 16.35 Zespół Pawła Rynasa 17 „Wynajmuję mieszkanie i przyjmuję pracownicę" — 17.15 Koncert kameralny 17.50 „Z dziejów polskiego teatru" 18 Pogad. aktualna 18.10 z Warsz. wiad. sport. 18.15 Lok. wiad. sport. 18.20 W ramach studia sprawozdawczego: „Gdy Kraków zapłonął gniewem" report. z rozruchów w r. 1848. 18.45 Muzyka salonowa i taneczna w wyk. Małej ork. PR. 20.30 „W słońcu Kubalanki" pogad. 20.45 Dziennik wiecz. i pogad. aktualna. 21 XXV aud. z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich — Aleksander Wielhorski", słowo wstępne prof. P. R.

* * *

Warszawa 6.30 p. Kraków 12.50 Przegląd wydawnictw rolniczych 13 Płyty 15 p. Kraków 16 Skrzynka ogólna — dr. Stępowski 16.15 „Życie kultur. stolicy". 16.20 p. Kraków 18.20 Płyty 18.45 p. Kraków 23 Płyty.

Lwów 6.30 p. Kraków 12.50 p. Warszawa 14.30 Koncert życzeń 15. Kraków 14.30 Lwowskie wiad. bież. 15.35 Płyty 15.50 „Satyry" (w ramach „Kącika humoru"). 16 Program 16.05 Płyty 16.20 p. Kraków 18.20 Płyty 18.35 „Dawna młodzież przy pracy społecznej" — pogad. 18.50 p. Kraków 23 Płyty.

Katowice 6.30 p. Kraków 12.50 „Wojna śląsko - polska", pogad. 13 Koncert życzeń, 13.58 Wiad. giełd. 14 p. Kraków 15.35 Życie kultur. Śląska 15.440 Płyty 16.20 p. Kraków 18.20 Pogadanka aktualna 18.30 Płyty 18.45 p. Kraków 23.10 Skrzynka francuska.

Łódź 6.30 p. Kraków 12.30 Koncert życzeń 14.57 Łódzkie wiad. giełd. 15 p. Kraków 15.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych 15.55 O wszystkim po troszku 16 Płyty 16.20 p. Kraków 18.20 Płyty 18.35 Pogadanka gospodarcza: „Wełna jako surowiec odzieżowy" 18.50 p. Kraków.

PROGRAM ZAGRANICZNY

Wiedeń 15.15 Aud. dla dzieci 17.30 Recital śpiewaczy 19.25 Aud. regionalna 20.25 Wesołe radioobrazki 21 „Pamięci Dolfussa" Msza na głosy sol., chór i ork. 21.50 Fińskie pieśni ludowe 22.20 Muzyka taneczna.

Rzym 21 Wesoła aud. 21.40 Koncert symfoniczny.

Praga 16.40 Pieśni bułgarskie 18 „Święty Franciszek na falach", sonet Liszta 19.25 Wesoła aud. muzyczna 20.25 „Madame Sans- Gene" komedia W. Sardou 22.25 „Ezio" opera Myślivecka.

Strasburg 20.30 „Edyp - król" — tragedia Sofoklesa z muzyką Bastide'a.

Droitwich 18.20 Koncert ork. Gwardii Królewskiej 19 Muzyka rozrywkowa, 19.40 Rozmaitości 20 „Aby uczcić króla" — koncert 22.25 Koronacyjny bal kostiumowy, 23 Szkocki koronacyjny bal kostiumowy.

Radio Paris 17 Teatr wyobraźni 20.30 Koncert symfoniczny.

Echa rozprawy o napady na Żydów

Od adw. dra Kruha otrzymujemy następujące pismo:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W „Nowym Dzienniku" w numerze z dnia 6 maja 1937 r. ukazało się sprawozdanie z przebiegu rozprawy sądowej w Krakowie, przeciw 26 endeckim uczestnikom napadów na przechodniów żydowskich, przy czym jako obrońców wymieniono łącznie, bez bliższego rozróżnienia, dr Pozowskiego, Kuśnierza Stuhra i mnie.

Zaszło tu nieporozumienie zarówno co do osób oskarżonych jak i składu obrony. Nie broniłem bowiem łącznie z innymi pp. obrońcami wszystkich oskarżonych, ale przeciwnie, pozostali pp. obrońcy zgłosili łącznie obronę 23 oskarżonych, ja zaś wniosłem zupełnie odrębnie obronę wyłącznie 3 oskarżonych. Ci trzej moi mandanci — wedle przedstawionych mi przez nich okoliczności i faktów — z pozostałymi oskarżonymi nie mieli i nie mają nic wspólnego, a w szczególności nigdy nie utrzymywali żadnego kontaktu ani porozumienia, a nawet zupełnie z tamtymi się nie znali i nie znają, a co najważniejsze, nigdy nie należeli i nie należą do żadnych organizacji endeckich. Wręcz przeciwnie, należeli oni i należą nadal do robotniczych związków zawodowych. Wedle ich wyjaśnień i zapewnień, nigdy nie dopuścili się żadnych napaści na przechodniów żydowskich, a jeśli w sprawę tę zostali włączeni, to stało się to raczej przypadkowo i na skutek jakichś nieporozumień.

Nie jest więc ścisła wiadomość, jakobym podjął się obrony endeckich sprawców ekscesów antyżydowskich, natomiast prawdą jest, że podjąłem się obrony ludzi, przypadkowo w całą tę aferę wmieszanych. Zechce Pan Redaktor przyjąć wyrazy głębokiego szacunku (—) *Dr Kruh.*

UŚMIECHNIJ SIĘ

DOWÓD.

— Macie nową służącą?
— Skąd wiesz?
— Poznałem po odciskach palców na talerzu.

(Le Rire)

SEXAPPEAL

Działo się to pewnego pięknego dnia wiosennego — westchnął Ryszard. Słońce przygrzewało majowo, postanowiłem więc wyjść bec kapelusza.

Zaledwie wsiadłem do autobusu, a już uśmiechnęła się do mnie hoża dziewoja. Oddajem jej uśmiech, czarująco, bo już taki jestem. Później w metro cała galeria przemiłych stworzeń siedziała na przeciw mnie i uśmiechała się uroczo. Casanowa w kłopocie... Zdaje się, że wiosna bardzo mnie wyszlachetniła. Na ulicy, w drodze do biura, stawały się już niebezpieczne te wieczne uśmiechy. Tak, piękni mężczyźni nie mają łatwego życia... Rozpływałem się w dumie — aż jakiś znajomy przystąpił do mnie:

— „Człowieku, na miłość boską, zdejmże tę siatkę fryzjerską z głowy"...

UŚMIECH

Spotkali się pierwszy raz w życiu.

Uśmiechała się do niego — uśmiechała się wciąż.

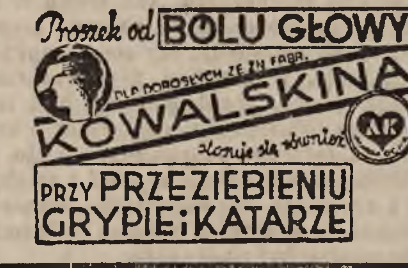
„Za każdym razem, kiedy się pani uśmiecha — szepcze jej do ucha — chciałbym zawołać; przyjdź pani do mnie!"

„Panie, pan jest bezwstydny!"

„Nie, — ale dentystą!"

SYLWETA KOMPOZYTORA WIELHORSKIEGO

W XVI audycji radiowej z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich" poznają radiosłuchacze dn. 13. V. o godz. 21 twórczość muzyczną Aleksandra Wielhorskiego, polskiego kompozytora i pianisty, obecnie profesora Warszawskiego Konserwatorium. Muzyk urodzony na Wołyniu, studiował w Moskwie, m. in. u Taniejewa, następnie przebywał we Francji i Anglii, gdzie korzystał ze wskazówek Józefa Hofmana. W swej tece kompozytorskiej posiada Wielhorski utwory symfoniczne, skrzypcowe i fortepianowe, oraz pieśni, niektóre nagrodzone za granicą; wiele jego utworów wykonywano w Rosji, Francji, Anglii, a przede wszystkim w Warszawie. Kompozycje tego muzyka należą na ogół do kierunku neoromantycznego. W audycji radiowej, utwory fortepianowe wykona kompozytor, pieśni odśpiewa Franciszka Platówna i Tadeusz Łuczaj, utwory skrzypcowe odegra W. Kochański. Słowo wstępne wygłosi prof. Rytel.



„ANIOŁOWIE MIĘDZY NAMI"

Czeski autor Franciszek Langer w słuchowisku „Aniołowie między nami", które nadaje Teatr Wyobraźni dn. 13. V. o godz. 19 porusza sprawę objawienia się cudu na ziemi. W słuchowisku tym anioł zesłany na ziemię przyobleka ciało dr. Mise. Niesie ulgę cierpiącym, przynosząc im śmierć. Za to zostaje bezapelacyjnie przez ludzi potępiony i skazany na karę śmierci przez powieszenie. Wędrówka ziemska anioła jest treścią słuchowiska. Gdy przychodzą po skazanego, aby go zabrać na miejsce stracenia — niebiosa się otwierają i grają surmy niebieskie. Kat i ksiądz zrozumieli: „To był anioł" — mówią obaj w nagłym objawieniu. Jest to akord koncowy słuchowiska.

Dawid Herman

Nie kuszę się w tej chwili o sylwetkę Dawida Hermana. Ból jest zbyt świeży, by móc spokojnie pisać o człowieku, który tyle zdziałał dla teatru żydowskiego, a który — powiedzmy to otwarcie — umarł w nędzy. Umarł człowiek serca rozrzutnego, miłości nienasyconej, bezkompromisowego uwielbienia sztuki. Nie po raz pierwszy zdarza się w naszych dziejach, że umiera w nędzy magnat duchowy, który po królewsku obdarza nas, otrzymując w zamian za te wszystkie skarby ducha tylko piołun gorzkiej niewdzięczności. Na szczęście Herman pozostał prawdopodobnie aż do końca swego życia dużym dzieckiem, wierzącym w swoje sny i nie dostrzegającej ponurej rzeczywistości. Był szczęśliwy, gdy mógł już marzyć o teatrze, a szczęście jego było wprost bezgraniczne, gdy miał jakiś warsztat pracy i mógł swoje sny i marzenia realizować. Marzenia miał wspaniałe, czasem wprost niewspółmierne z rzeczywistością, dlatego często nazywałem go Don Kichotem wyobraźni. Od czasu do czasu jednak mógł realizować swoje sny, nie w zupełności, nie w stu procentach, ale z tych fragmentów wyobraźni mogliśmy mieć niejako przeczucie bogactwa, drzemiącego w duszy Dawida Hermana.

Lubił opowiadać o swej przeszłości. Był synem rodziny chasydzkiej i musiał przebierać się „po europejsku", gdy udawał się do warszawskiej szkoły dramatycznej. Ukończył ją w tajemnicy przed rodzicami, którzy marzyli o innej karierze dla swego syna. Zamiast rabinem staje się młody Dawid rewolucjonistą i bierze nawet czynny udział w ruchu rewolucyjnym pamiętnego roku 1905. Ucieka przed siepaczami carskimi do Krakowa. Ze szczerym wzruszeniem opowiada mi o błp. Garfeinowej, która go w Krakowie otoczyła opieką. Potem staje się w Warszawie pionierem nowego teatru żydowskiego. Marzył o tym teatrze wielki nasz poeta J. L. Perec i widział w Hermanie realizatora swych snów. Było to doprawdy pionierstwo w całym tego słowa znaczeniu, bo trzeba znać Warszawę z owych lat. Pisał o żydowskim teatrze muranowskim znany krytyk teatralny dr Mukdoni. Warto sobie przeczytać wspomnienia o tej odrapanej budzie teatralnej, w której królowali aktorzy, analfabeci o dużych nieraz talentach, ale bez żadnego wyszkolenia, bez poczucia umiaru, nie znający teatru europejskiego i dlatego nie przywiązujący żadnej wagi chociażby dla strony zewnętrzno - dekoracyjnej. Na tym tle dopiero rozumiemy, jaką rewolucją były dla tej Warszawy przedstawienia inscenizowane i reżyserowane przez Dawida Hermana. Już wtenczas Herman jako reżyser nie wysuwał swej osoby na pierwszy plan, cenił i kochał słowo i chciał być tylko interpretatorem wizji autora.

Sławnym się stał, gdy w szloszim po śmierci Ańskiego wystawił „Dybuka". Życzył sobie tego Ański na łożu śmierci, a Herman w ciągu 30 dni spełnił to życzenie pisarza, który był jego przyjacielem serdecznym. Wystawił „Dybuka" u Trupy Wileńskiej, której potem stał się reżyserem. Ta inscenizacja „Dybuka" weszła, że tak powiemy, do żelaznego repertuaru teatru żydowskiego. Była to ucieleśniona wizja plastyczno-muzyczna misterium żydowskiego. Herman nie był reżyserem-tyranem, poszukującym na gwałt nowinek, lecz widział i przeżywał dzieło, które miał odtworzyć. Był reżyserem twórczym o dużej inwencji artystycznej, dlatego nie lubili go aktorzy, zaśniedziali w szablonie. Nie cierpieli go starzy rutyniści, kochała go za to młodzież, która widziała w nim wychowawcę, pełnego miłości. Herman wychował też kilka pokoleń aktorskich w żydowskiej szkole dramatycznej, której był jednym z twórców. Ta młodzież, która teraz jest już dojrzałą, mówi o swym nauczycielu z uwielbieniem i gotowa była na każdą poniewierkę, byleby tylko móc pracować pod jego kierownictwem.

U Trupy Wileńskiej wystawił Pereca „Noc na starym rynku", ta inscenizacja stała się niejako drugim tytułem jego sławy. Nie ograniczył się jednak tylko do misteriów, lecz sięgnął też po neorealizm żydowski. Niezapomniane są np. spektakle utworów Hirszbeina, Pińskiego, Kobryna w jego inscenizacji, potrafił też ożywić starą sztukę Ochsenfelda „Węzełki kobiece", a jako miłośnik folkloru żydowskiego, zakochany w żydowskiej piosence ludowej był pierwszym reżyserem „Azazelu". Chciał być jednak nie tylko reżyserem, lecz i autorem dramatycznym i wystawił nawet kilka rzeczy własnych pod rozmaitymi pseudonimami. Nie były to rzeczy wielkie, ale

S. L. SCHNEIDERMAN

W Hendaye - na moście międzynarodowym

Na progu Irunu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

HENDAYE, w maju.

Dwa mosty prowadzą do Irunu. Małe mosty, przerzucone przez wąską rzeczkę Bidassoa, oddzielającą Irun od Hendaye — Hiszpanię od Francji.

Oba miasta leżą na samym brzegu rzeczki i przed wtargnięciem marokańskich oddziałów do Irunu były one prawie nierozdzielne. Po obu stronach granicy ludność mówi po baskijsku i mieszkańcy obu miast żyli ze sobą jak bliscy sąsiedzi.

Dziś na drugim brzegu sterczą kominy spalonych domów, a nawet po stronie francuskiej nadbrzeżne domy noszą na sobie ślady kul.

Tu rozegrała się tragiczna bitwa o Irun, gdzie bohaterscy milicjanci do ostatniej chwili daremnie czekali na amunicję. Tu dzieci ginęły pod kolbami rozwydrzonych Marokańczyków. Przez oba mosty tłumy kobiet i starców uciekały z płonących domów Irunu, szukając ratunku przed niemieckimi tankami, które triumfalnie toczyły się nad brzegiem cichej Bidassoa, strzelając w ślad za uciekającymi, aż na stronę francuską.

Jeden z mostów jest teraz zupełnie zamknięty, drugi — to tak zwany „most międzynarodowy" — najslynniejszy bodaj w tej chwili most na świecie. Pierwszy z nich znajduje się na przedmieściu Hendaye, w Behobie. Od strony francuskiej zamykają go dwa skrzyżowane żółte drążki, przypominające ostrzegawczy znak dwóch skrzyżowanych piszczeli. Po jednej stronie panuje faszyzm, po drugiej stronie znajduje się terytorium generała Franco.

„...MORDOWANO NASZYCH SĄSIADÓW!"

W małym „bistro" tuż przy moście w Behobie gospodyni długo opowiadała nam o strasznej nocy Irunu. Siwa Baskijka w czarnym jedwabnym czepeczku na szubku głowy przypomina staroświecką karczmarkę żydowską gdzieś spod Sandomierza. Przejęta tragicznymi wspomnieniami szukała odpowiedniego słowa dla oddania tego, co się działo tuż obok, po drugiej stronie mostu. „To było straszne!"... — powtarzała tylko raz po raz, nie znajdując odpowiedniejszego określenia. Pomyślałem sobie, że żydowska szynkarka znalazłaby już odpowiedni zwrot: „Churban Jeruszolaim...". To porównanie upewniłoby ją, że w zupełności zobrazowała mi całą grozę zbrodni, dokonanych w Irunie.

„Może pan sobie wyobrazić, ile przeżyliśmy. Patrzeć, jak dzieci sąsiadów mordowane są na naszych oczach, tuż naprzeciw, — wskazuje ręką na ulice Irunu, — i nie móc im przyjść z pomocą...".

TO SĄ REBELIANCI...

Żandarmi, bezczynnie siedzący u zamkniętego mostu, opowiadają nam o incydentach, prowokowanych przez faszystów Zdarzyło się kilkakrotnie, że z przeciwległej strony strzelano do mieszkańców Hendaye, którzy w niedzielę spokojnie stoją zwykle z wędkami u brzegu.

— Cóż zrobić — mówi jeden z żandarmów — to są przecież rebelianci. Dla nich nie istnieją żadne prawa, — podkreśla żandarm ze szczerą naiwnością.

Opowiadają mi też o innym incydencie. Niedawno odbyła się w Irunie uroczystość z udziałem kilku obrońców Alcazaru. Podniesieni na duchu przez oficerów, którzy w swym tournée po Hiszpanii powstańczej nie ominęli też Irunu, uzbrojeni falangiści rzucili się na most z okrzykami: „Niech żyje Hitler! Niech żyje Mussolini!" Kilku falangistów wdarło się nawet na stronę francuską i rzuciło się na żandarmów. Jedynie dzięki zachowaniu zimnej krwi przez francuską straż graniczną udało się uniknąć poważniejszego incydentu.

W konkluzji żandarmi radzą mi nie robić eksperymentów i nie zbliżać się od straży hiszpańskiej, gdyż paszport mój jest zbyt kompromitujący...

— Wpuszczą pana, ale czy wypuszczą — nie ręczymy...

Wchodzę na most i w połowie zatrzymuje się. W tym miejscu kończy się terytorium Francji. Rzucam spojrzenie na drugą stronę, gdzie panuje ta sama słoneczna cisza, co po stronie francuskiej. Widzę wyraźnie faszystowskich żandarmów w zielonych uniformach i czarnych kaskach. Przechadzają się nie mniej znudzeni bezczynnością, jak żandarmi po stronie francuskiej. Widzę nawet dzieci w bocznej uliczce i wierzby, schylone nad wodą, podobnie jak po stronie francuskiej...

Moje zjawienie się na moście wywołuje poruszenie wśród hiszpańskich żandarmów. Zbliża się do nich również kilku cywilów i jeden z nich zaprasza mnie ruchem ręki: „Venga!", odzywa się po hiszpańsku, potem powtarza po francusku: „Prosimy!".

Instynktownie oglądam się za siebie, na stronę francuską, gdzie żandarmi patrzą za mną w ślad i dają mi znak głową, abym dalej nie szedł.

KONTROLA W HENDAYE

Przy moście międzynarodowym w Hendaye moje zjawienie się nie zwróciło już prawie uwagi. Tu panuje bowiem wciąż ożywiony ruch. Auta osobowe i ciężarowe jadą przez most w jedną i w drugą stronę. Ruch towarowy jest dość duży, gdyż pociąg nie jedzie już do Irunu, jak dawniej. W ciągu dnia przechodzi też przez most kilkaset osób. Są to przeważnie Hiszpanie, którzy uzyskują wizy u konsula francuskiego w San-Sebastian. Celnicy kontrolują auta, żandarmi sprawdzają paszporty.

— A gdzie jest kontrola międzynarodowa?

— Jest tu czterech kontrolerów. Jeden z nich, Duńczyk stoi właśnie tam na moście. Drugu, Szwed, upił się dziś, jak bela, i trzeba go było odwieźć do hotelu.

Patrzę na owego trzeźwego kontrolera w czarnych okularach dla ochrony przed słońcem i w białych plażowych spodniach. Stoi oparty o barierę mostu i czyta gazetę, nie oglądając się na mijające obok auta.

— Co się tyczy kontroli, — zapewnia mnie jeden z urzędników celnych — przeprowadzamy ją z całą surowością. Dopiero niedawno z auta ciężarowego, spod worków kartofli wyciągnęliśmy trzy motory do samolotów. Bezsilni jesteśmy natomiast wobec aut dyplomatycznych. Nie mamy prawa do nich zaglądać, ani kontrolować waliz. Niech pan zaczeka na pociąg paryski, zobaczy pan dyplomatów, najczęściej Włochów, z ciężkimi walizami. Tragarze dziwią się, poco wożą oni tyle „kamieni" do Irunu... Od pewnego czasu — urzędnik staje się coraz bardziej rozmowny, — liczba tych kurierów wciąż wzrasta. Dawniej byli to prawie zawsze ci sami. Przejeżdżali i wracali tędy. Ostatnio nie wracają i codzień inni z nowymi walizami udają się tędy do Irunu. Ale oto może się pan przyjrzeć markizowi de Linares.

Przed barierą mostu zatrzymuje się „Hispano-Suiza", a za tą luksusową maszyną otwarte auto, kierowane przez młodego markiza. De Linares, wojskowy komendant Irunu, ma długi, garbaty nos i ospowatą twarz. Spod gabardinowego płaszcza wygląda wojskowy mundur. Urzędnicy nie żądają nawet okazania paszportu, a celnicy nie kontrolują zamkniętego auta. Markiz de Linares kilka razy dziennie przejeżdża z Irunu do Saint-Jean de Luz i z powrotem. Wszyscy go tu dobrze znają i uchodzi on za głównego kierownika „Nacho-Enea". Markiz Linares wychyla tylko głowę z auta, daje przyjacielski znak żandarmom i spokojnie przejeżdża przez most.

Czyżby też dyplomatyczne auto? Nie widać na nim liter „C. D.", ale urzędnicy mają już widocznie nakazane przepuszczać bez kontroli markiza de Linares, księcia Troncoso i innych grandów hiszpańskich. Ich dokumenty są zawsze w porządku...

• • •

Dwa tygodnie spędziem na wybrzeżu baskijskim u granic Hiszpanii powstańczej. Ostateczne wnioski potwierdzają moje pierwsze wrażenie. W całym okręgu roi się od agentów generała Franco, którzy na terytorium francuskim bez przeszkód organizują sieć szpiegowską i prowadzą konszachty z międzynarodową dyplomacją. Nieinterwencja i kontrola międzynarodowa, która efektywnie zamknęła granice republikańskiej Hiszpanii, najmniej dotknęła Hiszpanię gen. Franco. Granica w Hendaye jest otwarta. Bez przeszkód przejeżdżają tędy technicy i oficerowie, rekrutowani zagranicą, oraz cały sztab szpiegów i agentów na usługach Burgos. Poza mostem międzynarodowym przemyt odbywa się wzdłuż płytkiej Bidassoa, płynącej wśród Pirenejów, gdzie nawet nie ma możliwości zorganizowania ścisłej kontroli.

Francuskie miejscowości kuracyjne u granic Hiszpanii stanowią wygodne schronisko dla faszystowskich agentów, którzy przebywają tu rzekomo w charakterze turystów. Dziesiątki pałacyków w Biarritz, Saint-Jean de Luz i Hendaye należą do hiszpańskich grandów. W tych willach i hotelach odbywają się narady falangistów z ich zagranicznymi sprzymierzeńcami.

Okręty z ewakuowanymi kobietami i dziećmi z Bilbao, które w tych dniach miały wylądować w porcie Saint-Jean de Luz, zostały w ostatniej chwili skierowane do dalszych portów, do Bordeaux i Pauillac. Fakt ten wywołał silne wzburzenie wśród francuskich kół demokratycznych, które piętnują to zarządzenie jako wyraz faworyzowania hiszpańskich faszystów w tym pogranicznym okręgu Francji, jako kurtuazyjny gest wobec „Nacho Enea" — wobec „ambasady" gen. Franco w Saint-Jean de Luz.

były w każdym razie utrzymane na pewnym poziomie.

Potem powiały inne wiatry. Trupa Wileńska zaczęła się kruszyć, potrzebny był jej reżyser bardziej sprężysty, stwarzający niejako serie inscenizacji, a Herman pozostał dalej cyzelatorem i dlatego zepchnięty został na bok. Zaczęła się jego poniewierka. Od czasu do czasu zbierał jakiś zespół, wyjeżdżał z nim na prowincję, dawał szereg bajecznych przedstawień i nowych inscenizacyj, ale stałego warsztatu pracy nie miał. Wreszcie wyjechał do Ameryki, ale i tam fortuna nie była dla niego zbyt łaskawa. Ten Don Kichot piękna i wyobraźni nie nadawał się do stosunków amerykańskich, nigdy nie bluffował, a bez bluffu w Ameryce nie można żyć. Przypomniano go sobie teraz znowu, gdy wystawiono „Dybuka" wedle inscenizacji prapremiery warszawskiej. Wyobrażam sobie, że to wielkie dziecko znowu snuło sny o własnym teatrze... A tymczasem przyszła śmierć i zabrała człowieka, który tak bardzo ukochał teatr i sztukę żydowską. Prysło życie piękne, wypełnione pracą, osrebrzone najszlachetniejszą tęsknotą, nie zniżające się nigdy do taniego kompromisu, uganiające się za chimerą sztuki i wierzące jakąś wiarą dziecinną i świętą, że sztuka powinna się stać chlebem codziennym szarego człowieka. Zmienić duszę tego człowieka można tylko poprzez sztukę — oto wyznanie wiary, której służył ten człowiek cichy i dobry, jasny i pogodny, chociaż życie miał twarde, a szczęście tak rzadko się do niego uśmiechało.

M. K.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Wzrost konsumcji cukru

Cukrownie polskie sprzedały w kwietniu r. b. na rynku wewnętrznym ogółem 30.109 ton cukru wartości cukru białego, wobec 30.469 t. w kwietniu 1936 r., a więc o 1.2 proc. mniej. Eksport wyniósł 5.980 t., wobec 4.923 t. w kwietniu ub. r.

Spożycie cukru na rynku wewnętrznym w pierwszych siedmiu miesiącach bieżącej kampanii, t. j. od 1 października 1936 r. do 30 kwietnia 1937 r. osiągnęło 203.198 t., wobec 187.963 t. w analogicznym okresie kampanii cukrowniczej 1935/36. Oznacza to wzrost o 8.1 procent.

Eksport cukru w 7-miu miesiącach kampanii 1936/37 wynosił tylko 25.967 t., wobec 57.093 tony w odpowiednim okresie kampanii 1935/36.

Poszukiwania rudy żelaznej i galmanu pod Olkuszem

Firma „Rudpol" z Chorzowa rozpoczęła w dn. 10 bm. roboty wiertnicze w Goronicach pod Olkuszem w poszukiwaniu rudy żelaznej i galmanu. Na razie roboty te mają charakter przygotowawczy i w wypadku natrafiania na złoża mineralne rozpocznie się bicie odpowiedniego szybu. Tereny eksploatacyjne (nadania górnicze) wydzierżawione zostały od Tow. Górniczego „Saturn".

Wymiar i wpływy ze składek ubezpieczonych w r. 1936

Według ostatnich obliczeń, dokonanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, ogółem wymiar składek ubezpieczeniowych na terenie Polski (bez Górnego Śląska) w 1936 r. wynosił 293.134 tys. zł., w tym w ubezpieczeniu na wypadek choroby 105.566 tys. zł., w ubezpieczenui emerytalnym robotników 62.197 tys. zł., w ubezpieczeniu emerytalnym pracowników umysłowych 17.901 tys. zł., oraz w ubezpieczeniu od wypadku w zatrudnieniu 50.469 tys. zł.

Wpływy z tytułu składek i odsetek zwłoki w ciągu roku ubiegłego wynosiły łącznie 290.113 tys. zł., w tym wpływy w ubezpieczeniu na wypadek choroby 105.721 tys. zł., w ubezpieczeniu emerytalnym robotników 62.085 tys. zł., w ubezpieczeniu emerytalnym pracowników umysłowych 57.178 tys. zł., w ubezpieczeniu na wypadek braku pracy pracowników umysłowych 18.202 tys. zł., w ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu 46.927 tys. złotych.

Polsko-czechosłowackie obroty handlowe w 1936 r.

Handel zagraniczny Czechosłowacji z Polską za 1936 r. zamyka się niedoborem dla Czechosłowacji w wysokości 53 miln. Kor. cz. Obroty z Polską spadły w roku ub. o poważną kwotę 123 miln. K. cz. Przywóz z Polski spadł o 30 miln. K. cz. i wyniósł 220 miln. K. cz. Na przywóz z Polski niekorzystnie w roku ubiegłym oddziałał urodzaj w Czechosłowacji, zwłaszcza pasz oraz przeprowadzona w drugiej połowie roku ponowna dewaluacja Korony czeskiej, która postawiła pod znakiem zapytania rentowność wywozu niektórych naszych artykułów. W szczególności spadł z Polski przywóz zbóż, trzody chlewnej i artykułów zwierzęcych, drzewa i węgla, przy czym spadek węgla nastąpił w związku z ustaniem dostaw kompensacyjnych. Wzrósł natomiast przywóz z Polski: minerałów, lnu, jedwabiu, metali nieszlachetnych, jaj i innych. Należy zaznaczyć, że import jaj z Polski doznał znacznej zwyżki o blisko 8 milionów sztuk. Jednakże w br. rozwój cen na rynku jaj jest niewykorzystany, tak, że wyrażane są pewne obawy co do przyszłości tego importu.

Wzrost kosztów utrzymania na całym świecie

W roku bieżącym koszty utrzymania wzrosły prawie we wszystkich państwach. Tłumaczy się to przede wszystkim wzrostem cen żywności, wywołanym wzmożonymi zbrojeniami i zwiększeniem się konsumcji dzięki wzrostowi stanu zatrudnienia w przemyśle, jakoteż tworzeniem rezerw wojennych, a wreszcie niepomyślnymi zbiorami w kilku krajach.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego ogólny wskaźnik kosztów utrzymania, biorąc za podstawę rok 1928=100, wynosił w marcu r. b. w Polsce (Warszawa) 65.3, wobec 59.7 w marcu 1936 r., w Anglii (509 miast) 91.0, wobec 86.7, w Austrii (Wiedeń) 96.7, wobec 96.7, w Belgii (59 miast) 94.7, wobec 88.6, w Czechosłowacji (Praga) 95.6, wobec 95.2, w Estonii (Tallin) 92.3 (85.7), w Gdańsku 97.4 (92.5), w Japonii (Tokio) 92.7 (86.8), na Litwie (104 miasta) 55.0 (48.6), na Łotwie (Ryga) 71.0 (69.0), w Niemczech (72 miasta) 82.4 (81.9), w Norwegii (31 miast) 93.1 (89.0), w Stanach Zjednoczonych A. P. (51 miast) 86.9 (82.9), w Szwajcarii (34 miasta) 84.5 (84.7), na Węgrzech (Budapeszt) 87.4 (81.9), we Włoszech 87.7, wobec 82.4, przy czym obliczony został wskaźnik dla 50 miast.

Wskaźniki kosztów żywności w poszczególnych państwach przedstawiały się w marcu r. b. następująco (w nawiasach wskaźniki z marca 1936.): Polska 54.7 (46.9), Anglia 86.0 (80.3), Austria 83.2 (83.2), Belgia 82.9 (75.8), Czechosłowacja 79.0 (79.9), Estonia 80.6 (72.5), Gdańsk 90.4 (82.7), Litwa 48.5 (38.6), Łotwa 62.0 (62.0), Niemcy 79.9 (79.9), Norwegia 90.5 (85.7), Stany Jednoczone A. P. 81.7 (76.7), Szwajcaria 82.2 (75.2), Węgry 73.1 (68.2), Włochy 83.5 (77.7).

Zwyżka cen futer

W związku z ożywieniem gospodarczym i dużą płynnością na rynku pieniężnym nastąpił w ostatnich miesiącach zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Holandii duży popyt na biżuterę i futra. Ceny futer w Anglii i Ameryce podniosły się w stosunku do poprzedniego roku przeciętnie o 40 procent.

Między innymi ceny karakułów wzrosły o 40 proc., skunksów o 25 proc., lisów srebrnych o 30 proc., lisów niebieskich o 45 proc., rysiów o 70 proc., wyder o 35 proc., lisów Alaska o 30 proc., nurków o 60 proc.

Wskutek podrożenia cen skórek futrzanych, wzrosły także wydatnie ceny futer gotowych.

Eksport lnu

W marcu r. b. nastąpiło na rynkach zagranicznych zwiększenie zapotrzebowania średnich gatunków lnu, oraz pakuł lnianych. Koniunktury tej jednak nie można było wykorzystać z powodu stosunkowo małej ilości towaru w obrocie handlowym, oraz silnego zapotrzebowania krajowego. Całkowity wywóz lnu i odpadków osiągnął dlatego w marcu r. b. wartość 2.526 tys. zł., gdy w lutym r. b. wynosił 3.593 tys. zł., a więc o przeszło 1 milion złotych więcej. Zauważyć należy, że w marcu 1936 r. eksport lnu i odpadków był znacznie słabszy, wynosił bowiem tylko 1.744 tys. zł.

W pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku wysłano ogółem zagranicę 7.664 ton lnu i odpadków wartości 9.090 tys. zł., gdy w odpowiednim okresie 1936 r. 8.079 t. na sumę 8.904 tys. zł.

—<>—

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Kraków 12. 5. Pszenica 80% ziarn. szklist. 30.75—31.25 dworska czerw stand. 30.50—30.75 biała stand. 30.25—30.50 targowa stand. 29.75—30 Żyto dworskie stand. 25.75—26 targowe stand. 25.25—25.50 Owies dworski stand. niezadeszcz. 25—25.50 stand. lekko zadeszcz. 24.75—24.75 targowy stand. lekko zadeszcz. 23.75—24.25 Jęczmień dworski stand. 23.50—24.50 targowy stand. 22—22.50. Otręby żytnie stand. 15.50 pszenne stand. średnie 14.50—14.75 Mąka pszenna nowe standarty gat. I 65% 45 gat. II 70% 26—27 razowa 95% 34.50—35 pastewna 15.75—16.50 Mąka żytnia okr. Krakowskiego nowe standarty gat. I 70% 34.75 razowa 95% 29. Tendencja dla zbóż chlebowych mocniejsza poza tym utrzymana, podaż i dowozy małe.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 12. 5. Akcje: Bank Polski 101.50 Starachowice 31.25. Tendencja słaba.

Papiery procentowe: 3% prem. poż. inwest. I em. 63.75 II em. 64, 4% prem. poż. inwest. seryjna II em. 83.75 dolarowa 51.25 kupon 12.64 dolarowa (dolarówka) 87.50 stabilizacyjna 368 kupon 13.29 konsolidacyjna grube 52.88 —51½—52—51.25—51. Tendencja zniżkowa.

Dewizy: Belgia 89.10 Holandia 290.60 Londyn 26.16 Nowy Jork czek 5.27 7/8 Nowy Jork tel. 5.28¼ Paryż 23.67 Praga 18.40 Sztokholm 134.60 Szwajcaria 121. Tendencja niejednolita.

NOTOWANIA POZAGIEŁDOWE

Warszawa, 12. 5. Kursy orientacyjne: Dillonowska 50.50 Warszawska 45.50 Konsolidacyjna 52—51 Stabilizacyjna 368 Śląska 45.50. Tendencja słaba.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, 12. 5. Cen tranzakcyjnych nie ma. Ceny orientacyjne: otręby żytnie i pszenne grube 16—16.50 pszenne średnie 14.75—15.25. Reszta notowań bez zmiany ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 12. 5. Dewizy: Paryż 19.56 Londyn 21.57¾ Nowy Jork 4.36¾ Bruksela 73.65 Mediolan 23 Amsterdam 240.10 Berlin 175.30 Sztokholm 111.22½ Oslo 108.40 Kopenhaga 96 Praga 15.24 Białogród 10 Ateny 3.90 Konstantynopol 3.45 Bukareszt 3.25 Japonia 126. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 62 w Paryżu Fr. fr. 16.70 w Zurychu dol. 52.75 przy tendencji utrzymanej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork 12. 5. Kursy zamknięcia: Dillonowska 45.25 Stabilizacyjna 61 Dolarowa 47 Warszawska 41.75 Śląska 42.50. Tendencja słaba.

Krynica w wiosennym słońcu

Krynica, 12. 5. (Iwo) „Tani sezon" krynicki — jak popularnie nazywa się zorganizowany przez miejscowe Towarzystwo Właścicieli Realności przy poparciu Zarządu Państwowego Zakładu Zdrojowego i Komisji Zdrojowej oraz Ministerstw Komunikacji i Opieki Społecznej — jak również Ligi Popierania Turystyki — „ulgowy urlop w Krynicy" udał się nie tylko w prospektach „Orbisu" i w różnobarwnych afiszach, ale i w rzeczywistości. Jeszcze „martwy" kwiecień nie zdążył pożegnać Krynicy przy akompaniamencie młota i kielni — a już setki osób z całego kraju zjechały tu, by skorzystać z wyjątkowo dogodnych warunków leczenia. Bardzo znaczna (60%) zniżka kolejowa, 50% ulga w opłacie taksy zdrojowej oraz ulgi w cenach zabiegów leczniczych, wstępu do kina i na liczne imprezy towarzyskie — okazały się dostatecznym „wabikiem" dla spragnionych wypoczynku i górskiego powietrza. Toteż coroczna — dość znaczna zresztą frekwencja gości w tzw. pierwszym sezonie — wzrosła w bieżącym roku przeszło w dwójnasób.

Krynica zaś piękna, pełna naturalnego uroku, a przy tym urządzona z europejskim komfortem, godnie przyjmuje swych wielbicieli i bieżący sezon przygotowała z wielkim nakładem kosztów i trudu. Zniknęły stare budynki z deptaku — odsłaniając monumentalny gmach nowego domu zdrojowego i przepiękny widok na góry. Wspaniale utrzymane kwietniki zachwycają oko bogactwem barw, a koncerty doborowej orkiestry zdrojowej cieszą się zasłużoną popularnością.

Lokale rozrywkowe czynne już, lecz największą atrakcję stanowi ...upalna wprost pogoda, pozwalająca już obecnie na korzystanie z kąpieli słonecznych. Rojno więc i gwarno wszędzie, a zwłaszcza na popularnym szlaku turystycznym, wiodącym do komfortowego schroniska P.T.T. na Jaworzynie.

Ruch cudzoziemców w Polsce

Zainteresowanie się Polską, jako ośrodkiem turystycznym, zwiększa się coraz bardziej. Dowodem tego jest wzrastająca wciąż liczba gości zagranicznych, którzy przybywają do naszego kraju.

W roku ubiegłym zwiedziło Polskę 26.106 turystów zagranicznych, gdy w r. 1935 liczba cudzoziemców wynosiła tylko 17.434 osób. Największą liczbę wśród gości zagranicznych stanowili Austriacy, mianowicie 11.973 turystów (w r. 1935 — tylko 6.615). Z Niemiec przybyło 11.142 turystów (w r. 1935 — 8.359), ze Stanów Zjednoczonych A. P. 386, z Anglii 383, z Francji 429, z Łotwy 350, z Czechosłowacji 244, z Belgii 89 z Japonii 63, z Jugosławii 64, z Węgier 81, z Włoch 67, ze Szwecji 66 itd

—<>—

Miliard w ilustracji

Miliony i miliardy furkoczą w powietrzu, migają na szpaltach pism; wystarczy przejrzeć dzienniki angielskie lub francuskie, przesiedzieć jedną lub dwie sesje w parlamencie brytyjskim lub francuskim.

Jeden z dzienników angielskich zadał sobie trud wytłumaczenia czytelnikom, co przedstawia miliard. Posłużono się przy tym przykładami: gdyby ktoś chciał wydawać codziennie po 2.000 złotych, musiałby zużyć 2700 lat zanimby wydał miliard złotych. Gdyby znów ktoś złożył ów miliard do banku na 5 proc. tylko rocznie, mógłby żyć z samych procentów ale... musiałby wydawać przy tym około 300.000 złotych, co byłoby — trzeba to przyznać — rzeczą już nieco trudną.

Albo też inaczej. Wyobraźmy sobie las, składający się z miliarda drzew, przy czym na każdy hektar przestrzeni przypada 100 drzew. Otóż las z tylu drzew złożony zająłby przestrzeń równą powierzchni razem wziętych: Szwajcarii, Belgii i Holandii.

Albo jeszcze inaczej: człowiek, któryby wymawiał 150 wyrazów na minutę, musiałby „pracować" w ten sposób po 8 godzin dziennie przez 38 lat zanimby doszedł do cyfry miliarda słów. A prócz tego biedak musiałby wyrzec się odpoczynku w niedziele i święta, „pracując" tak, jak w dzień powszedni.

Widzimy więc z tych przykładów, że miliard jest to wielka suma, z którą zwykły śmiertelnik nie tak łatwo dałby sobie radę. Na szczęście...

KRONIKA

MAJ	Wschód słońca
13	3 g 24 m
	Zachód słońca
	19 g 00 m
CZWARTEK	3 Siwan 5697

Czy powstanie województwo krakowsko-śląskie?

Krakowskie Towarzystwo Ekonomiczne zorganizowały wieczór dyskusyjny pod tytułem „Zjednoczenie południowo - zachodniej Polski", który zgromadził ponad 70 najwybitniejszych przedstawicieli nauki, sztuki i życia gospodarczego ziemi krakowskiej.

Wieczór dyskusyjny otworzył prezes Towarzystwa prorektor U. J. prof. dr Adam Krzyżanowski przedstawiając aktualność sprawy podziału Polski na województwa, zwłaszcza kwestii administracyjnego ukształtowania się południowo - zachodniej Polski.

Z kolei zabrał głos prof. dr Roman Dyboski, obrazując znaczenie kulturalne miasta Krakowa dla ziemi krakowskiej oraz ziemi śląskiej i opowiadając się za utworzeniem wielkiej prowincji krakowsko - śląskiej.

Prof. dr Jerzy Stefan Langrod przedstawił historię rozwoju województwa śląskiego oraz trudności w utrzymaniu woj. śląskiego w jego obecnych granicach. W konkluzji opowiedział się referent za utworzeniem wielkiego województwa krakowsko - śląskiego z siedzibą w Krakowie.

Dyskusję zakończył prezes Towarzystwa Ekonomicznego prof. Krzyżanowski oświadczeniem, iż Kraków nie dopuści do zmniejszenia obszaru województwa krakowskiego, gdyż byłoby to połączone ze szkodą nie tylko miasta Krakowa i ziemi krakowskiej, ale całej Polski.

—<>—

Czy wykupiłeś już szekel?!

Od dyrektora wielkiego banku — do oszusta i fałszerza

Przysłuchując się jednej z rozpraw, jakie toczyły się wczoraj w sądzie krakowskim, mieliśmy przed sobą jakby scenariusz dramatu filmowego, powtarzający się tyle razy w różnych odmianach. Człowiek, który zasiadł na czarnej ławeczce, nie przypuszczał może przed kilku laty, że tutaj znajdzie się pewnego dnia. Był wszak dyrektorem banku i nie myślał o kompletnej ruinie, jaka spotkała go w krótkim czasie i pchnęła na drogę występku.

Nazywa się Józef Antoni M. i przed kilku laty był dyrektorem oddziału przemyskiego jednego z największych banków polskich. Przez jakiś czas był również prokurentem oddziału lwowskiego tegoż banku, człowiekiem ogólnie cenionym i szanowanym.

Pewnego dnia stracił jednak posadę, znalazł się na bruku. Miał dwoje dzieci, studiujących w szkole średniej, miał rodzinę i otoczenie, które wymagało pewnej stopy życiowej, na którą nie mógł sobie pozwolić.

Zwolna redukował wydatki, aż w końcu i to nie pomogło. Znalazł się bez środków do życia. A wówczas wkroczył na drogę występku. Sfałszował kilka dokumentów, listów polecających i zaświadczeń i zabrał się do nowej „pracy".

Pewnego dnia zadzwonił telefon w biurze dyrektora fabryki „Solvay" w Borku Fałęckim. — „Tu dr Adamski" odezwał się głos w telefonie, podający się za radcę województwa. Radca Adamski prosił dyrektora fabryki aby wręczył pewną kwotę na Wojewódzkie Towarzystwo Przeciwgruźlicze, po której odbiór zgłosi się przedstawiciel towarzystwa.

Dyrektor fabryki oświadczył, że musi porozumieć się z dyrekcją w Warszawie. Po kilku dniach otrzymał zawiadomienie z dyrekcji, że może przeznaczyć na ten cel 500 zł. Chcąc zawiadomić o tym Wojewódzkie Towarzystwo Przeciwgruźlicze, zatelefonował do województwa. Tutaj dowiedział się jednak, że takie towarzystwo w ogóle nie istnieje i że nikt do fabryki w tej sprawie nie telefonował.

Wobec tego zawiadomiono policję, która urządziła zasadzkę. Gdy pewnego dnia zjawił się rzekomy przedstawiciel Wojewódzkiego Tow. Przeciwgruźliczego, został on zatrzymany. Na widok policji usiłował on wprawdzie zbiec i porzucił teczkę, ale po chwili został ujęty.

W toku dochodzeń okazało się, że jest to 46-letni Józef Antoni M., który w celu wyłudzenia pieniędzy sporządził fałszywe listy polecające i dokumenty, umieszczając na nich podpisy wielu osobistości.

Oskarżony o oszustwo i fałszerstwo dokumentów zasiadł M. wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim. I tutaj złamanym głosem opowiedział historię swego życia. Mówił o gehennie, jaką przechodził, gdy straciwszy wszelkie możliwości zarobku szukał posady, ale w odpowiedzi otrzymał 70 listów odmownych. Nie mając grosza na utrzymanie i opłacanie mieszkania, zeszedł na manowce.

Sąd zasądził go na dwa lata więzienia.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

OSTATNIA REWIA SATYRYCZNA ŻYD. TOW. TEATRALNEGO

W sobotę 15 i w niedzielę 16 bm. godz. 9 wiecz. odbędzie się ostatnia rewia satyryczna studia dram. Żyd. Tow. Teatralnego przy ul. Stolarskiej 9. Nader urozmaicony program obejmuje melodyjne piosenki, groteski i skecze Brodersona, Gebirtiga, Nadira i innych.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych, „Cesarz Jones" utwór głośnego pisarza amerykańskiego E. O'Neill'a i „Jeńcy" znakomitego pisarza włoskiego F. T. Marinetti'ego. Jutro zabawna komedia Beaumarchais'ego „Wesele Figara".

— JESZCZE 2 DNI — JARMARK WARSZAWSKI Z DŻIGANEM I SZUMACHEREM. Sensacją Krakowa jest wspaniała rewia „Ofn warszewer jerid" odegrana przez znakomitych komików Dżigana i Szumachera przy współudziale p. Miriam Orleskiej, czołowej art. Trupy Wileńskiej, na czele pierwszorzędnego zespołu. Jarmark warszawski grany był 6 dni przy wypełnionych salach, wywołując szczery zachwyt wśród rozbawionych mas. Dżigan i Szumacher wystąpią w Krakowie jeszcze na 2 dni świąteczne tj. niedziela i poniedziałek 16 i 17 bm.

— WIEDEŃSCY ARTYŚCI W „BAGATELI". Albert Bassermann, sława wiedeńskich teatrów wystąpi wraz z zespołem znanego „Theater in der Josefstadt" w dwóch sztukach swego bogatego repertuaru, a mianowicie dziś wystawiona będzie znakomita sztuka Filipsa „Gentlemen", jutro „Konflikt" Albersa. Gościna wiedeńskiego zespołu trwać będzie w Krakowie tylko dwa dni. Warto nadmienić, że Albert Bassermann, jeden z największych artystów Europy nie mogąc się pogodzić z gwałtami i programem hitlerowskich Niemiec opuścił Berlin i osiedlił się we Wiedniu odnosząc wraz ze swoją żoną Elzą podwójne sukcesy, a specjalnie w sztukach „Gentlemen" i „Konflikt".

— II. WIECZÓR ESTOŃSKI z bogatym programem muzyki, pieśni i poezji estońskiej odbędzie się staraniem T-wa Polsko - Estońskiego przy współudziale Estońskiego Stow. Esperantystów w Tallinnie — dziś 7.45 wiecz. w sali Towarzystwa Technicznego (ul. Straszewskiego 28). Kilka słów o interesującym folklorze i malarstwie estońskim (z kolor. przeźroczami) wygłosi dr Stanisław Mazurkiewicz. Wstęp wolny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

ADRIA: „Cowboy Bohater" i „Cygańskie Dziewczę".
APOLLO: „Płomienne serca" (Barszczewska, Cybulski).
ATLANTIC: „Ogród Allaha" (Marlena Dietrich) i „Sto pociech" (Eddie Cantor).
BAGATELA: „Pałac we Flandrii.. (film niemiecki)
DOM ŻOŁNIERZA: „Baron Cygański"
PROMIEŃ: „Tajemnica starego zamku" (Knoteck, Stueve)
STELLA: „Ave Maria" (film niemiecki)
SZTUKA: „Zakochane kobiety" (Simone Simon Janet Gaynor i in.)
UCIECHA: „Zwyciężyły kobiety" (Francoise Rosay, Jean Murat)
WANDA: „Pani minister tańczy" (Mankiewiczówna, Sielański)

—<>—

SALA SASKA.

Popis taneczny

szkoły plastyki i rytmiki Paul. Berger i Lidii Falter.

Popisy szkolne nie zachęcają zbytnio do zwiedzenia. Szkoła przypomina zazwyczaj elementarz i sylabizowanie, bez względu na to, czy to się odbywa na instrumencie czy też recytuje ze specyficznym skandowaniem delikwent z kokardą w szkole powszechnej. Taniec i rytmika mają wprawdzie szerszy oddech, niemniej boimy się... szkolnych wypracowań.

To też miłą niespodziankę sprawił nam „Przegląd pracy" szkoły Pauliny Berger i Lidii Falter. Ten „Przegląd pracy" okazał się wieczorem tańca, na wysokim poziomie artystycznym a uczenice wykazywały wysoką klasę, przepiękne opanowanie rytmiki i ruchów, muzykalność oraz głębokie zrozumienie tańca.

Do muzyki Griega, Beethovena, Webera, Straussa, Maciejewskiego i innych kompozytorów przewijały się grupy w stylowych i narodowych strojach, wykonując bez najmniejszego zarzutu tańce w prześlicznym układzie nauczycielek. Punkty solowe jak „taniec z tarczą" lub „taniec akrobatyczny" wzbudzały zachwyt nadzwyczajnym wykonaniem. Groteska „igraszki myszy z kotem" wykonane przez parkę wysoce utalentowanych dzieci wywołała burzę oklasków.

Podziwiać należy ogrom pracy włożony przez nauczycielki — zważywszy, że „Przegląd" ten jest podsumowaniem jednego tylko roku pracy na tej placówce.

Pani Paulina Bergerówna wystąpiła dwukrotnie z tańcem solowym: „Seguidillas" do muz. Albeniza (taniec hiszpański) oraz „Indianin". Artystka wydobyła w obu tańcach maksimum napięcia i ekspresji, wzbudzając podziw precyzyjną harmonią ruchu i wykonania.

Pokaz pracy w „przedszkolu muzycznym" odbył się w dniu następnym (—n)

Tragiczny zgon syna Feliksa Saltena

Z Wiednia donoszą: W niedzielę w godzinach po łudniowych zmarł Paweł Salten, syn znanego pisarza Feliksa Saltena. Paweł Salten, wybitnie zdolny reżyser filmowy, przed rokiem uległ ciężkiemu wypadkowi autowemu i odniósł niebezpieczne kontuzje kręgosłupa. Niezwykłym wysiłkom lekarzy, udało się utrzymać go przy życiu, od czasu do czasu musiano mu jednakże zaaplikować injekcję. Po ostatniej injekcji, którą otrzymał w niedzielę w godzinach porannych, wystąpiły natychmiast objawy agonii, i mimo nadludzkich wysiłków lekarzy, chory zmarł w południe.

Film o książce

W celach propagandy czytelnictwa wśród szerokich mas w Anglii staraniem National Book Council (Rada Narodowa Książki), został nakręcony film, ilustrujący historię powstania książki.

Film składa się z trzech części: pierwsza demonstruje pierwowzór książki (kucie w kamieniu, hieroglify i t. p.), część druga stanowi serię wydań tragedii Szekspira od oryginalnego do najnowszego wydania. Część ostatnia pozwala przyjrzeć się książce nowoczesnej w różnych etapach jej produkcji, począwszy od rękopisu, odbitki drukarskiej, aż do ustawienia jej na półce księgarskiej.

Front żydowsko-arabski przeciw podziałowi Palestyny?

Londyn. 12. 5. (ŻAT) Z dobrze poinformowanego źródła jerozolimskiego donoszą o możliwości powstania wspólnego żydowsko arabskiego frontu przeciwko projektowane mu podziałowi Palestyny na dwa odrębne organizmy państwowe. Inicjatywa pochodzić ma od znanych osobistości żydowskich i jest rzekomo popierana przez pewien odłam Arabów. Pewien znany polityk żydowski miał odbyć rozmowę z naczelnym muftim Jerozolimy, który wyraził podobno gotowość do utworzenia wspólnego frontu. — Przychylne rzekomo stanowisko muftiego, tłumaczyć się ma tym, że mufti woli porozumienie z rządem, niż niepodległe państwo arabskie pod panowaniem emira Abdullaha. Stosunki między emirem a muftim są oddawna bardzo naprężone. Mufti zdaje sobie sprawę, że pod panowaniem Abdullaha stra ci wszystkie swoje wpływy. Wspomniany polityk żydowski miał się także zetknąć z przywódcą arabskiej partii Istaklal adwokatem Auni bej Abdul Hadim, który jednak kategorycznie sprzeciwił się tej inicjatywie. Abdul Hadi miał oświadczyć, że jego partia może zgodzić się na to, ażeby Żydzi stanowili w Palestynie 30 proc. ogółu zaludnienia ponieważ jednak cyfra ta została już osiągnięta, Istaklal zwalczać będzie dalszą imigrację żydowską.

Sensacyjne przyczyny dymisji gen. Dilla

Londyn. 12. 5. ŻAT. O przyczynach, które skłoniły naczelnego dowódcę sił zbrojnych w Palestynie generała Dilla do złożenia tego urzędu, komunikują z kół dobrze poinformowanych następujące szczegóły: Dill jest przeciwnikiem projektowanego przez komisję Peela podziału Palestyny na dwa samodzielne państwa. Powoduje się on przy tym względami strategicznymi, jest bowiem zdania, że strategiczne znaczenie Palestyny dla Anglii związane jest z terytorialno-administracyjną całością Palestyny, bez której strategiczna wartość Palestyny jest osłabiona, względnie nawet przekreślona. Generał Dill był poza tym zwolennikiem silnej ręki w polityce palestyńskiej i kilkakrotnie domagał się, aby wojsko miało możność załatwienia się z terrorystami. Ponieważ w obydwu tych sprawach stanowisko Dilla nie zostało uwzględnione, postanowił on zrzec się misji, i jak ŻAT-na już doniosła, wróci do Anglii celem ponownego objęcia dowództwa nad pierwszą dywizją piechoty.

Zamknięcie list adwokackich w Małopolsce?

Warszawa, 12. 5. (Sin.) Zapowiadane zmiany w ustroju palestry, które staną się przedmiotem obrad ciał ustawodawczych na nadzwyczajnej sesji wiosennej pociągnąć mają za sobą zamknięcie list adwokackich. Jak zapewniają ze źródeł miarodajnych, w pierwszym rzędzie ograniczenia te dotyczyły okręgów sądowych w Małopolsce, gdzie liczba adwokatów w apelacji lwowskiej i krakowskiej proporcjonalnie do okręgów uważana jest za nadmierną. Wprowadzenia w życie reform ustroju palestry oczekiwać należy jeszcze latem br.

Warszawa, 12. 5. ŻAT. W związku ze zbliżającą się sesją sejmową, na której m. in. ma być rozpatrzony projekt ustawy, zmieniającej prawo ustroju adwokatury, w środę zgłosiła się do Żydowskiego Koła Parlamentarnego delegacja stowarzyszenia aplikantów sądowych i adwokackich w Warszawie w osobach prezesa aplikanta Chajna i członka zarządu aplikanta Bachracha, która została przyjęta przez posła Sommersteina i odbyła z nim dłuższą konferencję w tej sprawie.

Zgon cadyka z Munkaczewa

Praga, 12. 5. ŻAT. Po dłuższej chorobie zmarł dziś cadyk z Munkaczewa rabin Eliezer Szapiro, przeżywszy lat 68.

Raz na 1600 lat - rzadkie zjawisko astronomiczne

Czy teoria Einsteina została potwierdzona?

Warszawa, 12. 5. PAT. W dniu wczorajszym miało miejsce nader rzadkie zjawisko astronomiczne.

Jak donoszą depesze z Nowego Jorku astronomowie w różnych punktach globu zaobserwowali przejście planety Merkurego, najbliższej słońca i najmniejszej z planet wielkich — przed tarczą słońca.

Planeta przeszła przez sam brzeżek tarczy słońca. Zjawisko to mogło być widoczne tylko w obserwatoriach południowej półkuli (płd. Azja, ocean Indyjski, Afryka Płd.), nie wyklucza się jednak, że niektórym astronomom udało się zaobserwować przejście Merkurego przez chromosferę słońca, które to obserwacje mogą mieć duże znaczenie dla nauki. W pierwszym rzędzie obserwacje te mogą mieć znaczenie dla sprawdzenia teorii Einsteina, gdyż mimo, iż bieg Merkurego dokoła słońca jest dawno wyznaczony, zachodzą w nim pewne niedokładności, których wytłumaczenia nie daje mechanika klasyczna.

Poza tym wczorajsze zjawisko mogłoby dać odpowiedź na pytanie, czy Merkurego otacza jakaś atmosfera, o czym dotychczas nic nie wiemy.

Mniej więcej co 10 lat Merkury przechodzi przed tarczą słoneczną, fakt jednak przejścia jego przez chromosferę słońca zdarza się raz na około 1600 lat, a ponieważ dopiero od 400 lat istnieją w astronomii lunety, które uchwycić by mogły podobne zjawisko, zatem zjawisko to obserwowane było wczoraj po raz pierwszy w historii astronomii nowożytnej.

Również i w obserwatoriach polskich próbowano zjawisko to obserwować, ale, jak przypuszczano, w naszej części globu nic nie było widać.

Lwów, 12. 5. (B). Na dzisiejszej giełdzie zbożowej zaznaczyły się obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, owsie, mące, hreczce oraz egzekutywne kupno otrąb. Pszenica, żyto, owies, len, siemień i rzepik podrożały. Tendencja nadal zwyżkowa, usposobienie spokojne.

Płacono: pszenica jednolita czerw. 29.75 — 30, zbiorowa 28.75 — 29, jednolita biała 29.50 — 29.75, zbiorowa 28.75 — 29, żyto Stand. I. 24.25 — 24.50, owies Stand. I. niezadeszczony 13.75 — 14, len 45 — 46, siemień konopny 34.50 — 35, rzepik pastewny 49 — 49.50.

Porozumiemie Histadrutu z rewizjonistami już obowiązuje

Jerozolima, 12. 5. ŻAT. W Tel Awiwie zaczęło już obowiązywać porozumienie, zawarte między Histadrutem a rewizjonistycznym związkiem robotników. W późniejszym terminie układ rozciągnięty będzie również na Jerozolimę i Haifę. Układ dotyczy tylko robót publicznych i przemysłu budowlanego i nie obejmuje na razie innych gałęzi przemysłu oraz rolnictwa.

Ograniczenia imigracyjne do Palestyny nie odbiją się na planie wyjazdów w ciągu 2 miesięcy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12. 5. (Sin.) Wprowadzone w bieżącym tygodniu przez rząd brytyjski ograniczenia imigracyjne do Palestyny nie odbiją się na planie wyjazdów emigrantów z Polski do Palestyny w ciągu 2 miesięcy. Wyjazd emigrantów, wyznaczonych przez centralny wydział palestyński na niedzielę 23 bm. odbędzie się bez przeszkód. Wyjedzie 100 osób. Również 23 czerwca wyjedzie większa grupa emigrantów.

Badania możliwości kolonizacyjnych w Nowej Kaledonii

Warszawa, 12. 5. (Sin.) Żydowskie stowarzyszenia kolonizacyjno emigracyjne podejmują studia w sprawie możliwości osiedlenia Żydów w Nowej Kaledonii (północna Australia). Do Australii wyjedzie grupa ekspertów, agronomów i lekarzy.

Jednolita reprezentacja gospodarcza Żydów łódzkich

Łódź, 12. 5. (G). W dniu wczorajszym z inicjatywy żydowskiego komitetu gospodarczego, odbyła się w Łodzi konferencja gospodarcza wszystkich instytucyj gospodarczych, kupieckich i rzemieślniczych. Na konferencji postanowiono utworzyć jednolitą reprezentację gospodarczą żydostwa łódzkiego, w skład której wchodzą przedstawiciele wszystkich 20 organizacyj gospodarczych m. in. prezes Jaszuński, prezes Lewsztajn, adwokat Zimmermann. Następnie z ramienia komitetu gospodarczego weszli dr Tartakower jako prezes, dr Ellenberg, adw. Strauch, Wegmajster i dr Wyszyński.

Cech rzeźników żydowskich w Łodzi pod poważnymi zarzutami

Łódź, 12. 5. (G). Do urzędu prokuratorskiego wpłynęło dziś doniesienie, podpisane przez Moszka Wajnryba i Tobiasza Joszkowicza, obu poważnych handlarzy bydłem, którzy twierdzą, że cech rzeźników żydowskich przy ul. Cegielnianej 28, wydający opinię o przydziale kontyngentów mięsa dla poszczególnych rzeźników, nadużywa swej władzy i że niektórzy członkowie zarządu tego cechu szykanują rzeźników i biorą od nich łapówki w wysokości od 500 — 1.000 zł. Podają oni 18 nazwisk rzeźników, którzy wpłacili duże sumy członkom zarządu. Jednocześnie podpisani żądają, aby tych 18 rzeźników przesłuchano w ich obecności. Na czwartek prokuratura wezwała do siebie rzeźników celem przesłuchania.

—<>—

Diablik drukarski jest kontrrewolucyjny

Moskwa, 12. 6. PAT. Do sprawozdania z uroczystości pierwszo-majowych, podanego przez dziennik „Krasnaja Czuwaszja" wkradł się błąd w mowie Woroszyłowa. Zamiast słowa „pobiedy" (zwycięstwa) wydrukowano „biedy"), wskutek czego całe zdanie, jak zaznacza „Prawda", nabrało kontrrewolucyjnego sensu. Zdaniem „Prawdy", nie jest to bynajmniej błąd zecerski, lecz celowy bezczelny wypad wroga,

W żałobnym hołdzie na wzgórzu wawelskim

KRAKÓW, 13 maja.

Wczorajsze uroczystości żałobne rozpoczęły się w Krakowie nabożeństwami w świątyniach wszystkich wyznań. Na nabożeństwie w Świątyni Postępowej zjawiło się Gimnazjum Hebrajskie oraz liczna młodzież szkolna i rzesze publiczności. Odprawione zostały również nabożeństwa w Starej Bożnicy i w domu modlitwy w Podgórzu.

Na wzgórzu wawelskim ustawiły się poczty sztandarowe oddziałów garnizonu krakowskiego. W uroczystym nabożeństwie w Katedrze wzięli udział reprezentanci władz z wojewodą Gnoińskim na czele, przedstawiciele związków, organizacji i stowarzyszeń.

Po nabożeństwie poczty sztandarowe zeszły do krypty św. Leonarda, gdzie ustawiły się u wezgłowia trumny Marszałka Piłsudskiego. Pierwszy złożył wieniec w imieniu Rządu i własnym wojewoda Gnoiński, dalej gen. Łuczyński imieniem armii, prezydent dr Kaplicki imieniem miasta.

W dalszym ciągu przedstawiciele organizacji kombatanckich składali wieńce na trumnie, a oddziały wojskowe przy głuchym łoskocie werbla opuszczały wzgórze wawelskie.

Przed południem przedefilowały przez Wawel delegacje młodzieży szkolnej, które składały wieńce w krypcie, oraz tłumy publiczności.

Główny akt wczorajszych uroczystości odbył się w godzinach wieczornych na wzgórzu wawelskim. Z zapadnięciem zmierzchu ukazały się na ulicach Krakowa ciągnące ze wszystkich stron formacje wojskowe, zdążające w kierunku Wawelu. Tutaj zajmują miejsce naokoło wzgórza, stając szeregiem wzdłuż ulic, okalających Wawel. W ciszę wieczoru małowego wpada głuchy odgłos werbli, połączony z miarowym krokiem żołnierskim. Na chodnikach rosną tłumy z każdą chwilą, zajmując miejsce poza kordonami straży i policji.

Tuż po ósmej u wylotu ulicy Kanoniczej ukazuje się grupa dostojników. Na czele postępuje wojewoda Gnoiński wraz z wicewojewodą dr Małaszyńskim w otoczeniu gen. Łuczyńskiego, gen. Monda i prezydenta miasta dr Kaplickiego starosta grodzki Wolaniecki i wicestarosta Woźniak, Rada miejska oraz liczne grono reprezentantów władz z korpusem oficerskim.

Krótki moment, zapalają się dwa szeregi pochodni i miarowym krokiem, w otoczeniu płonących pochodni, liczna grupa dostojników wkracza na wzgórze wawelskie.

Na dziedzińcu panuje cisza. Katedra skąpana w potężnym blasku reflektorów, wzdłuż dziedzińca wyciągnięte szeregi wojska. Wszystko zatrzymuje się przed wejściem do Katedry, w skupieniu trwając przez dłuższą chwilę.

Urywany łoskot werbli i ostry głos syren zmieszany z dźwiękiem dzwonów, przerywają ciszę. Pada salwa armatnia i za chwilę milkną wszystkie odgłosy.

Jest godzina 20.45.

Wojsko prezentuje broń, na dziedzińcu zamarło wszystko w bezruchu.

Mijają trzy minuty i rozlega się potężne echo salw armatnich. Na stopniach katedry staje wyższy rangą oficer i czyta wyjątki z rozkazu, wydanego przez Józefa Piłsudskiego po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej.

Wokół stoku płoną stosy, widać płonący stos fion na Kopcu. Znów słychać dźwięki dzwonów i dziedziniec wawelski pustoszeje. Przy odgłosie werbli oddziały wojska wracają do koszar.

Goering przywiezie Mussoliniego do Berchtesgaden

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Wiedeń. 12. 5. (B) Wiadomości o mającym nastąpić spotkaniu między Mussolinim a Hitlerem w Wenecji znane tu były jeszcze we wtorek wieczorem. W świetle opinii sfer miarodajnych wiadomości te przedstawiają się jednak zgoła inaczej.

Oto bowiem niemieckie koleje państwowe pertraktują z austriackimi kolejami zw. o uruchomienie specjalnego pociągu, którym w sobotę 15 bm. delegacja niemiecka z premierem pruskim gen. Goeringiem udała by się przez Tyrol do Wenecji. Delegacja ta zaprosi Mussoliniego do Niemiec, przy czym przyjazd Mussoliniego mógłby być uważany za rewizytę na pobyt Hitlera przed kilku laty w Wenecji.

Goście niemieccy spędzą niedzielę 16 bm. we Włoszech, a w poniedziałek pociągiem specjalnym przywiozą Mussoliniego do Berchtesgaden, gdzie między obydwoma dyktatorami toczyć się będą rozmowy polityczne.

Prasa wiedeńska otrzymuje na ten temat bardzo skąpe informacje i musi się zadowolić w najlepszym wypadku powtarzaniem wiadomości, datowanych z Paryża.

Ze strony miarodajnej, oświadczają, że być może, że nastąpią jeszcze pewne zmiany w programie spotkania Hitlera z Mussolinim, jednak uchodzi za pewne, że Hitler nie pojedzie do Wenecji, lecz że Goering sprowadzi Mussoliniego do Berchtesgaden.

Jak książę Windsoru słuchał przebiegu uroczystości koronacyjnych?

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn. 12. 5. (B) Książę Windsoru słuchał w dniu wczorajszym na zamku Cande transmisji radiowej uroczystości koronacyjnych w Londynie i przysięgi koronacyjnej, złożonej przez jego brata króla Jerzego VI. Otoczenie ks. Windsoru podaje, że pani Simpson słuchała audycji radiowej w największym zdenerwowaniu. Ks. Windsoru zachował natomiast całkowity spokój i opanowanie. Przypomniał on sobie tylko swe zdenerwowanie podczas koronacji swego ojca Jerzego V w r. 1911.

Charakterystyczną rzeczą jest, że na zamku który zamieszkuje ks. Windsoru niema chorągwi Union Jack tj. narodowych barw brytyjskich podczas gdy ulice w Tours i w Monte pełne są flag i chorągwi o barwach francuskich i angielskich. Ulice tych dwóch miast francuskich są jakby wymarłe. Zarówno mieszczanie jak i chłopi siedzieli przy aparatach radiowych i słuchali przebiegu uroczystości koronacyjnych.

Ogólna ilość nieszczęśliwych wypadków, podczas wczorajszej nocy i dzisiejszego dnia wynosi 9583, w czym 206 wypadków jest ciężkich zaś 170 osób odwieziono do szpitala.

Według wiadomości nadeszłych tu z Rzymu, dzienniki włoskie nie zamieściły dosłownie ani jednego wiersza o przebiegu uroczystości koronacyjnych w Londynie.

Dwie miary

Jerozolima. 12. 5. (ŻAT) Agencja żydowska ogłosiła w dniu dzisiejszym komunikat, donoszący, że Agencja zwróciła się do Wysokiego Komisarza Palestyny z prośbą o ułaskawienie 7 Żydów, skazanych w związku z zeszłorocznymi rozruchami na różne kary więzienia razem na 40 lat. Obecnie Agencja żydowska otrzymała odpowiedź Wys. Komisarza, który komunikuje, że w międzyczasie 2-ch spośród skazanych Żydów wypuszczono na wolność na podstawie decyzji władz sądowych, trzeciemu skazanemu zmniejszono karę do jednego roku więzienia, w stosunku zaś do pozostałych czterech Żydów, Wys. Komisarz nie może zastosować amnestii. Wreszcie komunikat Agencji Żydowskiej donosi, że z więzienia z Akko wypuszczono na wolność na mocy zarządzenia administracyjnego, 18 Arabów, skazanych na różne terminy więzienia za udział w zeszłorocznych rozruchach.

O bezpieczeństwo Palestyny

Jerozolima. 12. 5. (ŻAT) Generalny inspektor policji palestyńskiej płk. Spitzer odbył naradę z komisarzami wszystkich okręgów w sprawie służby bezpieczeństwa w Palestynie.

— We wsi arabskiej pod Safedem policja wykryła 2 bomby i amunicję. Właściciela mieszkania, w którym wykryto broń, osadzono w areszcie.

— Niewykryci sprawcy oddali kilka strzałów do kolonii żydowskiej w Bnej Brak. Ofiar w ludziach nie było.

—<>—

25 adwokatów bronić będzie adw. Rypla

Warszawa, 12. 5. (A). Na dzień 19 bm. wyznaczony został w Sądzie Okręgowym proces przeciwko adwokatowi Wilhelmowi Ryplowi, organizatorowi nieudanego marszu do Palestyny. Ciekawe, że obrony adw. Rypla podjęło się aż 25 znanych adwokatów warszawskich.

Harakiri nożem rzeźnickim

Warszawa, 12. 5. (A). W Warszawie rozegrało się dziś tragiczne zajście podczas kontroli, przeprowadzonej u rzeźnika Gajewskiego. Kontrolerzy rzeźni miejskiej oskarżyli Gajewskiego, że sprowadza on mięso koszerne z prowincji i sprzedaje je rzeźnikom żydowskim. Podczas kłótni, jaka wynikła na tym tle z kontrolerami, Gajewski zdenerwowany wyciągnął nóż rzeźnicki i wbił go sobie w brzuch, ponosząc śmierć na miejscu.

We wschodniej Małopolsce mnożą się mordy rabunkowe na rodzinach żydowskich

Lwów, 12. 5. (B). W ostatnich kilku dniach dokonano w Małopolsce wschodniej szeregu napadów i mordów rabunkowych na rodziny żydowskie. I tak przed trzema dniami zamordowano rodzinę żydowską w Zaleszczykach, a wczoraj i przedwczoraj zamordowano dwie rodziny żydowskie w Borszczowie. We wsi Sielec Bieńkow obok Kamionki Strumiłowej podpalono cztery domy żydowskie oraz zabudowania gospodarcze. Domy te spłonęły całkowicie. W dniu dzisiejszym na miejsce zbrodni wyjechał sędzia śledczy ze Złoczowa.

—<>—

Gdy król żebraków urządza wesele

Czerniowce, 12. 5. PAT. Prasa donosi o oryginalnym widowisku, jakie miało miejsce w Kiszyniowie. „Król" żebraków kiszyniowskich, Bałagulszczyk, wydawał zamąż córkę, udającą sparaliżowaną niemowę i trudniącą się również żebractwem na ulicach Kiszyniowa, za jednonogiego i jednorękiego żebraka nazwiskiem Szister. W orszaku ślubnym jaki ciągnął przez ulice miasta, kroczyli wszyscy żebracy kiszyniowcy, z których znaczna część na ten dzień odzyskała wzrok, przemówiła, odrzuciła sztuczne garby i t. d. W uczcie weselnej, odbywającej się przy dźwiękach jazz-bandu, wzięli udział wszyscy profesjonalni żebracy Kiszyniowa, przy czym „arystokracja" żebracza ucztowała w domu weselnym, zaś dla „biedoty" żebraczej wytoczono beczki wina na podwórze i ustawiono tam stoły.

Godne stanowisko lekarzy żydowskich przeciw rasistowskim wybrykom

Warszawa. 12. 5. (A) Centralne zrzeszenie lekarzy żydowskich rozesłało do lekarzy tych wszystkich miast, w których nie ma oddziału zrzeszenia, wezwanie do zorganizowania takiego oddziału. Po zostaje to w związku z uchwałą zarządu głównego zrzeszenia, uznającą wszelkie interwencje przeciwko wprowadzeniu paragrafu aryjskiego za uwłaczające godności lekarzy żydowskich. Zarząd postanowił natomiast przystąpić do konsolidacji wszystkich lekarzy żydowskich na terenie całego kraju dla obrony ich czci i pozycji. Za około 2 tygodnie odbędzie się w Warszawie zjazd lekarzy Żydów z udziałem delegatów z większych miast prowincjonalnych. Zjazd ten uchwali uroczysty protest przeciwko antysemickiej uchwale.

Uchwała, wykluczająca lekarzy Żydów ze związku lekarzy spowoduje obecnie szereg komplikacji. Na poważne niebezpieczeństwo są narażeni lekarze Żydzi, zatrudnieni w Ubezpieczalniach Społecznych. Między Ubezpieczalnianı a związkiem lekarzy istnieje bowiem umowa, na mocy której jedynie członkowie związku mogą być angażowani do Ubezpieczalni. Według tej umowy, nie obejmującej jedynie Warszawy i Lwowa, żydowscy lekarze mieliby obecnie utracić swe stanowiska w Ubezpieczalniach, ale istnieje nadzieja, że do tego nie dojdzie, gdyż władze nadzorcze uznały uchwały rasistowskie za sprzeczne z Konstytucją. Lekarze Żydzi nie będą czekać na uprawomocnienie lub unieważnienie tej uchwały, lecz w najbliższych dniach zgłoszą swoje gremialne wystąpienie ze związku. Grupa lekarzy zwróciła się do związku zrzeszenia żydowskiego z wnioskiem, aby zarząd natychmiast przestał wpłacać do kasy związku składki w wysokości 2000 zł miesięcznie co będzie dość dotkliwym ciosem dla budżetu związku.

Antyhitlerowskie demonstracje w Stanach Zjednoczonych

Atak na hitleryzm w Kongresie

Waszyngton. 12. 5. ŻAT. Kongres amerykański gorąco oklaskiwał dra Williama Surowicha, który w przemówieniu na plenum izby w bardzo dosadny sposób scharakteryzował reżim narodowo socjalistyczny w Niemczech i ostro zaatakował osobę kanclerza Hitlera. Upadek kultury niemieckiej dr Surowich powiązał z reżimem hitlerowskim i porównał politykę Hitlera z polityką Roosevelta, przeciwstawiając sprawiedliwość amerykańską — niemieckiej. Świat będzie się musiał zdecydować, czy stanie się światem Roosevelta czy też Hitlera.

• • •

Nowy York. 12. 5. (ŻAT) Uniwersytet Columbia uchwalił nie wysyłać delegacji na uroczystości w Niemczech z okazji jubileuszu 200-lecia istnienia uniwersytetu w Getyndze. Senat uniwersytetu postanowił natomiast wysłać do Getyngi pismo powitalne po łacinie z wyrazami uznania dla „starych Niemiec, które przez wiele pokoleń odgrywały dużą rolę w nauce, które nie znały przesądów i prześladowań rasowych i wyznaniowych". W konkluzji senat uniwersytetu daje wyraz nadziei, że w Niemczech znowu odżyje stary reżim liberalny. — Także Harvard University nie będzie reprezentowany na uroczystościach w Getyndze przez specjalnego delegata. W wydanym w tej sprawie oficjalnym komunikacie władze uniwersytetu zaznaczają że uczelnia wciąż jeszcze nie może zmienić swego negatywnego stanowiska wobec reżimu narodowo socjalistycznego, które to stanowisko znalazło wyraz także w czasie obchodu jubileuszowego uniwersytetu heidelberskiego przed dwoma laty. Jak wiadomo, także inne uniwersytety amerykańskie odmówiły wysłania delegacji na uroczystości w Niemczech.

Roosevelt potępia wyścig zbrojeń Europy

Nowy York. 12. 5. PAT. W przemówieniu wygłoszonym w kolegium rolniczym w Texas, prezydent Roosevelt potępił wyścig zbrojeń Europy. — Podkreślił on, że Stany Zjednoczone wydają na armię 10—11 proc. ogółu wydatków, podczas gdy państwa europejskie 40—50 proc. swych dochodów. W końcu prezydent wyraził życzenie, aby inne narody poszły za przykładem Stanów Zjednoczonych.

Traktat handlowy polsko-francuski zawarty

Paryż, 12. 5. PAT. W środę po południu w gmachu ministerstwa handlu odbyło się parafowanie nowego traktatu handlowego i nawigacyjnego między Polską a Francją. Parafowanie odbyło się w obecności obu delegacyj do rokowań handlowych polskiej i francuskiej oraz radcy handlowego ambasady R. P. w Paryżu p. Stebelskiego. Aktu parafowania dopełnili ze strony polskiej przewodniczący delegacji polskiej do rokowań dyrektor Łychowski, ze strony zaś francuskiej przewodniczący delegacji francuskiej dyrektor departamentu umów międzynarodowych w ministerstwie handlu p. Alphand.

Traktat handlowy i nawigacyjny polsko-francuski uzupełniony jest szeregiem umów, regulujących razem całokształt stosunków handlowych i finansowych między obu krajami.

Pogrzeb ofiar katastrofy Hindenburga

Nowy Jork, 12. 5. PAT. W dokach „Hamburg - America Line" odbyły się uroczystości żałobne przy zwłokach 26 Niemców, 1 Szweda i 1 Amerykanina, którzy zginęli w katastrofie sterowca „Hindenburg". Dziś odpłynie statek linii niemieckiej, który przewiezie zwłoki ofiar do Europy. W dokach zebrał się olbrzymi tłum osób, chcących oddać ostatnią posługę tragicznie zmarłym. Przed trumnami wystawione zostały warty honorowe spośród członków organizacji niemieckiej w Stanach Zjednoczonych. Wartownicy ubrani byli w brunatne koszule oddziałów S. A. Wśród tłumów widać było bardzo wiele brunatnych koszul. W czasie uroczystości żałobnej przemówił ambasador Rzeszy Luther, dziękując m. in. rządowi i ludności Stanów Zjednoczonych za sympatię i współczucie, jakie okazały narodowi niemieckiemu w chwili nieszczęścia. Zwłoki pozostałych ofiar katastrofy w liczbie 7 zostaną pochowane w Stanach Zjednoczonych, za wyjątkiem kpt. Lehmana. Do Nowego Jorku przybyła wdowa — pani Lehman, która towarzyszyć będzie szczątkom swego męża w drodze do Niemiec.

Cudem ocalony

Lakehurst, 12. 5. PAT. Spośród licznych zadziwiających wypadków ocalenia w katastrofie „Hindenburga", specjalnie interesujący jest wypadek ocalenia 12-letniego chłopca pokładowego Wernera Franza. Franz wyskoczył z płonącego już sterowca, a spadłszy na ziemię stracił przytomność. Otoczyło go morze płomieni i zdawało się, że chłopiec zginie. Tymczasem ze sterowca spadł olbrzymi zbiornik wody, rozbijając się tuż obok leżącego chłopca. Strumienie wody ocuciły Franza i ugasiły na nim płonące ubranie. W ten sposób chłopiec ocalał, odnosząc jedynie stosunkowo drobne oparzenia.

Udział Żydów w uroczystościach żałobnych ku czci Wielkiego Marszałka

Warszawa, 12. 5. (A). Udział Żydów w uroczystościach żałobnych ku czci Marszałka Piłsudskiego był dość znaczny. We wszystkich synagogach, bożnicach i domach modlitwy odbyły się nabożeństwa żałobne, podczas których rabini wystąpili z przemówieniami o Wielkim Marszałku. We wszystkich szkołach żydowskich odbyły się akademie żałobne. W hołdzie żałobnym w Belwederze uczestniczyli również delegaci poszczególnych organizacyj i instytucyj żydowskich. Do Krakowa wyjechała delegacja żydowska dla uczestniczenia w tamtejszych uroczystościach żałobnych.

Akcja obronna adwokatów żydowskich

Warszawa, 12. 5. (A). W związku z ogłoszonym wczoraj oficjalnym komunikatem o konferencji posła dra Sommersteina z wiceministrem sprawiedliwości Chełmońskim, dowiadujemy się, że na konferencji tej omówione zostały ostatnie antysemickie uchwały adwokatów endeckich. Do Warszawy przybyła grupa poważnych adwokatów z Małopolski, która z posłem Sommersteinem na czele czyni starania o uzyskanie audiencji u premiera Składkowskiego, któremu przedłoży memoriał, wskazujący na jaskrawą sprzeczność między postulatami antysemickimi a obowiązującą Konstytucją.

Nostryfikacje lekarzy-dentystów wstrzymane

Warszawa. 12. 5. (A) Rektorat Akademii Stomatologicznej postanowił przerwać nostryfikację dyplomów zagranicznych do dnia 15 sierpnia 1941.

Nietakt naczelnej rady arabskiej

Jerozolima 12. 5. (ŻAT) Egzekutywa Agencji Żyd. nie ogłosiła dotąd żadnego komunikatu w sprawie szczupłego szedulu, przyznanego na okres 4 miesięcy, ponieważ nie chciała oświadczeniem swym zakłócać dzisiejszych uroczystości koronacyjnych.

Natomiast dziś odbyło się posiedzenie naczelnej rady arabskiej, po którym ogłoszono komunikat, wyrażający zdumienie, że rząd udzielił w ogóle szedulu, zamiast całkowicie wstrzymać imigrację. Równocześnie rada arabska wystosowała szereg pism protestacyjnych.

Inż. Rutenberg ojcem zgody między Histadrutem a rewizjonistami

Jerozolima 12. 5. (Palkor) Jak się Palkor dowiaduje, układ w sprawie utworzenia połączonych biur pośrednictwa pracy, zawarty między Histadrutem a robotniczą organizacją rewizjonistyczną w Tel Awiwie był wynikiem szeregu konferencyj, zainicjowanych przez obie strony w kwietniu br. w Haifie pod wpływem inż. Ruttenberga twórcy i dyrektora palestyńskiego tow. elektrycznego. — Układ ten został zawarty na razie na rok. Wszystkie inne organizacje robotnicze zaproszone zostały do przystąpienia do tego układu.

Japonia uznała rząd gen. Franco?

Lizbona, 12. 5. PAT. Rozeszły się tu pogłoski — jakoby Japonia uznała rząd gen Franco.

• • •

Tokio, 12. 5. PAT. Agencja Domei donosi, że ministerstwo spr. zagr. zaprzeczyło oficjalnie wiadomościom, podanym przez niektóre dzienniki zagraniczne, jakoby Japonia miała uznać rząd w Burgos pod warunkiem, że ten rząd podpisze z nią układ handlowy.

Kronika krakowska

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Bleiweis Józef, Karmelicka 11, tel. 182-10; Günther Jerzy, Sławkowska 23, tel. 166-26; Berwald Leopold, Słowackiego 41, tel. 134-31; Rychwicki Włodz., Szewska 21, tel. 143-86.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 22, Floriańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, Dietla 76, Senatorska 5, Kalwaryjska 27.

PRZY PRACY NA RZECZ WYZWOLENIA GALILU

Rozpoczęta onegdaj akcja na rzecz Wyzwolenia Górnej Galilei postępuje, jak było do przewidzenia, szybkim krokiem naprzód, spotkawszy się z entuzjastycznym przyjęciem u społeczeństwa żydowskiego. Działacze, odwiedzający poszczególnych ofiarodawców, spotykają się z powszechnym zrozumieniem i sympatią wyrażającą się w hojnych i gorliwych ofiarach. Społeczeństwo żyd. swą powinność spełnia, teraz wszystko zależy od współpracowników, którzy muszą energicznie i szybko akcję przeprowadzić i umożliwić odwiedzenie wszystkich mieszkańców żydowskich.

*

Dziś we czwartek o godz. 8.15 wiecz. odbędzie się w lokalu „Wizo", ul. Szewska 4 dalsze zebranie współpracowników, na którym poszczególni współpracownicy przedłożą sprawozdanie z osiągniętych wyników i ułożą plan dalszej pracy.

POSIEDZENIE RESORTU SZEKLOWEGO

III Posiedzenie Resortu Szeklowego przy Komitecie Lokalnym Organizacji Syjonistycznej odbędzie się dziś godz. 8.15 wiecz. w lokalu Syjońskiego Klubu Towarzyskiego przy ul. Grodzkiej 71 II p.

Obecność wszystkich prezesów i referentów szeklowych organizacji młodzieży ogólno-syjonistycznych bezwzględnie obowiązująca.

Zwraca się uwagę na konieczność ścisłego wykonania zaleceń resortu Szeklowego zawartych w liście z dnia 10 bm.

ODROCZENIE AKADEMII ŻAŁOBNEJ KU CZCI BŁP. NAHUMA SOKOŁOWA.

Akademia żałobna ku czci błp. Nahuma Sokołowa zostaje z przyczyn natury technicznej odroczona. Termin odbycia Akademii zostanie w najbliższych dniach ogłoszony.

BIURO POMOCY PRAWNEJ PRZY EGZEKUTYWIE ORGANIZACJI SYJONIST.

Biuro Pomocy Prawnej przy Egzekutywie Organizacji Syjonistycznej czynne jest stale w poniedziałki i czwartki między godz. 7—8 wiecz. w lokalu przy ul. Dietla 107.

Biuro Pomocy Prawnej udziela wszelkich porad prawnych niezamożnej ludności żydowskiej, jakoteż podejmuje interwencję. Przy zapytaniach listownych należy załączyć znaczek na odpowiedź.

BIKKURIM!

Zapowiedziane święto „Zichron-Bikkurim" odbędzie się we wtorek dnia 18 maja o godz. 16.30 popoł. na boisku Ż. K. S. Makkabi. Na uroczystość złożą się: rewia, przemówienia, tańce, żywe obrazy i orkiestra.

Po części oficjalnej nastąpi ogólna zabawa dla młodzieży.

DZIŚ ZBIÓRKA ULICZNA NA RZECZ BEJT LECHEM.

Działalność tego pożytecznego i popularnego Stowarzyszenia jest dostatecznie znana i uznana wśród ludności żydowskiej. Spodziewać się więc należy, iż w dniu zbiórki społeczeństwo chętnie przyczyni się datkami do zasilenia funduszów Stowarzyszenia i tem samem umożliwi mu kontynuowanie działalności.

KONKURS WAŻNY DLA KUPCÓW — I DLA WSZYSTKICH.

Pod tym tytułem wygłoszona zostanie pogadanka dziś we czwartek, 13 bm. o godz. 16-tej przed mikrofonem Rozgłośni Krakowskiej z cyklu prelekcji radiowych Obywatelskiego Komitetu Czystości w Krakowie.

ZEBRANIE INFORMACYJNE W SPRAWIE LICEUM.

Dziś, w czwartek o godz. 20 wiecz. odbędzie się w auli Żyd. Gimnazjum Koeduk. przy ul. Brzozowej 5, zebranie informacyjne w sprawie liceum dla opieki domowej młodzieży klasy IV gimnazjalnej.

AVICENNA — LEKARZ I FILOZOF PERSKO-ARABSKI.

Towarzystwo Filozoficzne, Towarzystwo Lekarskie i Towarzystwo Miłośników Historii Medycyny odbędą dziś we czwartek o godz. 8 wiecz. w sali Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 4), wspólne posiedzenie naukowe, na którym prof. U. J. dr Władysław Szumowski wygłosi odczyt p. t. „Avicenna, lekarz i filozof persko-arabski". Goście mile widziani.

9-CIO TYSIĘCZNY WYPADEK

Wczoraj interweniowało Pogotowie Ratunkowe w dziewięćtysięcznym wypadku od r. 1936.

ŚMIERTELNE ZATRUCIE GRZYBAMI.

Do szpitala olkuskiego przywieziono wczoraj Walerię Czech z Chrząstkowic (olkuskie) i jej 7-letniego syna z silnymi oznakami zatrucia grzybami. Chłopiec po kilku godzinach zmarł, stan matki jest groźny.

SAMOBÓJSTWO PIELĘGNIARKI

W mieszkaniu przy ul. Jerozolimskiej 10 usiłowała pozbawić się życia Anna Śląskówna (lat 30), pielęgniarka. W celu samobójczym zażyła ona większą dawkę środka nasennego. W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala.

Denatka pozostawiła list, z którego wynika, że przyczyną rozpaczliwego kroku jest zawód miłosny.

BRAT PRZEBIŁ BRATA

Wczoraj w godzinach wieczornych wybuchła awantura na zbiegu ul. Miodowej i Szerokiej. Leopold Eissmann (lat 22), zegarmistrz, został przebity nożem w okolicę serca przez swego brata przyrodniego, Jakuba Silbermana. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

POŚCIG ZA ZŁODZIEJEM

Wczoraj po południu do jednego ze sklepów przy ul. Grodzkiej przyszedł pewien osobnik i w czasie kupna ukradł sztuczkę jedwabiu. Po dokonaniu kradzieży złodziej zbiegł został jednak na ulicy zatrzymany przez przechodniów.

—<>—

TOWARZYSTWO PRYWATNEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO im. Emilii Plater w Krakowie, ul. Piłsudskiego 13 obchodzi w roku bieżącym czterdziestolecie swojego istnienia i uczci tę rocznicę uroczystością w dniu 26 maja. Gimnazjum zaprasza na ten jubileusz wszystkie swoje byłe uczenice.

—<>—

— **W KOMUNIKACIE** o ukonstytuowaniu Głównej Komisji Wyborczej w zach. Małopolsce i Śląsku dla wyborów na XX Kongres — pominięte zostało przez przeoczenie nazwisko członka C. K. W. tow dr Kohanego.

O PRYMAT W PIŁKARSTWIE ŻYDOWSKIM W POLSCE

W sferach sportowych duże zainteresowanie wywołała gościna piłkarzy Makkabi krakowskiej we Lwowie, gdzie zmierzą się dwukrotnie z tamtejszą Hasmoneą. Obie drużyny należą do najlepszej klasy wśród zespołów żydowskich w Polsce, obie w mistrzostwach swych okręgów zajmują czołowe pozycje. Makkabi gra we Lwowe 16 i 17 bm.

SPORTOWCY PALESTYŃSCY W KRAKOWIE

Makkabi krakowska zakontraktowała na dwa spotkania doskonałą drużynę piłki ręcznej „Amal" z Tel Awiwu. Wizyta sportowców palestyńskich będzie punktem centralnym sezonu gier sportowych w Krakowie. Makkabi będąca najpoważniejszym kandydatem do mistrzostwa Okręgu Krakowskiego, przygotowuje się do przyjęcia sportowców palestyńskich, którzy grać będą w Krakowie w dn. 27 i 29 bm.

Pościg za włamywaczami w pędzącym pociągu

W pociągu jadącym z Katowic do Krakowa zatrzymany został 31-letni Józef Szwicer, złotnik z Będzina. Znaleziono przy nim 340 gramów złota. Szwicer tłumaczył się, że złoto to należy do ojca, również złotnika, on zaś jedzie do Krakowa, aby złoto przetopić i poddać je próbie.

Tym zapodaniom nie dano wiary i oskarżono Józefa Szwicera oraz jego 66-letniego ojca, Mojżesza Szwicera, o przestępstwo dewizowe. Wczoraj odpowiadali obaj przed sądem krakowskim, gdzie zostali uniewinnieni.

Rozprawę prowadził s. o. dr Bobilewicz. Oskarżał prok. dr Walter, bronił adw. dr Kirschenbaum.

Do Urzęgu Gminnego w Prokocimiu usiłowano dokonać włamania ubiegłej nocy. Włamywacze wywiercili kilka otworów w kasie ogniotrwałej, nie zdążyli jednak jej rozbić, gdyż zostali w międzyczasie spłoszeni. W kasie znajdowało się 6 zł.

Pociąg jadący z Katowic do Krakowa był widownią dramatycznego pościgu za trzema włamywaczami, którzy nocy onegdajszej dokonali włamania na terenie Katowic. Policja zawiadomiona o kradzieży znacznej kwoty pieniężnej wszczęła natychmiast dochodzenia, w czasie których stwierdzono, że włamywacze udali się na dworzec kolejowy, aby wyjechać do Krakowa.

Policja momentalnie wdrożyła pościg. Przed odejściem pociągu funkcjonariusze policji zajęli miejsca w wagonach, obserwując pasażerów. Po ustaleniu, że trzech pasażerów zachowuje się podejrzanie, policja przystąpiła do wylegitymowania ich.

Dwaj z nich zostali zatrzymani, natomiast trzeci wyskoczył na przystanku Jęzor z pociągu i począł uciekać. Ostrzeliwany przez wywiadowców uciekający, został raniony w nogę i wówczas ujęto go.

Zatrzymanymi okazali się trzej znani policji przestępcy, a to Józef Zdebski, Władysław Dyląg i Ignacy Kania, który został właśnie ranny w czasie pościgu. Przy zatrzymanych znaleziono 500 zł. i łomy oraz narzędzia do włamań.

3 mil. złotych na zakup surowca bawełnianego

Warszawa, 12. 5. (A) Komisja kontroli cen przy dzieliła przemysłowi włókienniczemu dodatkowo 3 miliony zł na zakup surowca bawełnianego. W związku z tym w maju i czerwcu przywiezione będzie do Polski więcej bawełny, aniżeli w tym sa mym okresie ubiegłego roku.

Dalszy spadek bezrobocia

Warszawa. 12. 5. (A) 155.231 osób pracowało w dniu 8 maja na robotach publicznych w całym kraju. W porównaniu z 1 maja br. zatrudnienie na robotach publicznych wzrosło o 14454 osób w stosunku zaś do 1 maja ub. roku o 54772 robotników W dniu 8 maja br. zarejestrowanych było 393.794 bezrobotnych czyli o 17361 osób mniej niż w dniu 1 maja br.

Spłonęła wieś

Jaworów (woj. lwowskie), 12. 5. PAT. Dziś w południe w Gromadzie Gnojnice pow. Jaworów wybuchł olbrzymi pożar, który strawił niemal całą wieś. Spłonęło przeszło sto budynków mieszkalnych i gospodarskich. Szkody obliczane są na około 80 tys. zł. Po godz. 18-ej przybył na miejsce pożaru p. wojewoda lwowski Alfred Biłyk w towarzystwie starosty powiatowego. Przyczyna pożau na razie nieustalona. Dochodzenia w toku.

Spieszy się do korony

Havana, 12. 5. PAT. Syn b. króla hiszpańskiego Alfonsa 13-go hr. Coradonga oświadczył iż przyspieszył swój rozwód ze względu na „możliwość restauracji monarchii w Hiszpanii". Wyjaśnił on, iż jest konstytucyjnym dziedzicem korony, ponieważ parlament nie przyjął jeszcze jego zrzeczenia się tronu. Ślub hr. Coradonga z panną Rocafort przewidziany jest na dzień 17 bm.

—<>—

Zawikłany proces

(s) Ciekawy proces rozgrywa się teraz przed sądem w Mercer (Pensylwania). Pewna kobieta występuje ze skargą przeciwko sobie.

Ten przedziwny wypadek prawniczy ma następujące tło: Przed 18 laty zawarł zmarły w między czasie małżonek powódki, Mrs Mc Millen, kontrakt, w którym zobowiązuje się wypłacać żonie tysiąc dolarów rocznie. Kontrakt w dzień ślubu stał się prawomocny. Ale od podpisania kontraktu aż do śmierci męża upłynęło 18 lat, a ten nie wypłacił powódce ani jednego centa. W testamencie mianował żonę wykonawczynią swojej woli, majątek zaś zapisał dzieciom.

Mrs. Mc Millen skarży więc teraz jako wierzycielka zmarłego wykonawczynię testamentu, którą ona sama jest.

Suma zaskarżalna opiewa na 18000 dolarów, a ruchomy i nieruchomy majątek zmarłego wynosi zaledwie około sześciu tysięcy.

Powódka więc o ile nawet wygra proces, otrzyma zaledwie część swojej należytości.

Jeden z członków sądu opowiada, że podobny wypadek skarżenia samego siebie, wydarzył się w Mercer 150 lat temu.

Wolne posady

AKWIZYTORÓW inteligentnych we wszystkich miastach poszukujemy. Oferty „Wydawnictwo" Katowice 3 Maja 17-18. 2508k

POSZUKUJĘ Żydówki do pomocy do kuchni W RESTAURACJI W KRAKOWIE osoby UCZCIWEJ i pracowitej. Zgłoszenia od 1—2 w południe. Bierer — Dietla 61. 2377k

Posad poszukują

MŁODY pracownik zegarmistrz poszukuje zajęcia na skromnych warunkach. Zgłoszenia pod „Zegarmistrz" do Adm. Nowego Dziennika".

INTELIGENTNA, młoda, energiczna z lepszej rodziny poszukuje zajęcia chętnie do pomocy w pensjonacie, ewentualnie do dziecka do dobrej rodziny, do sklepu lub biura na najskromniejszych warunkach. — Wiadomość Adm. Nowego Dziennika pod „Pracowita Rzeszowianka". 2573k

TECHNIK dentysta pracujący technicznie i operatyw nie poszukuje odpowiedniej posady. Złoży 500 zł. kaucji. Zgłoszenia pod „Prezencja" Adm. Nowego Dziennika. 2049g

MAGISTER farmacji i chemii poszukuje przedstawicielstwa handlowego i naukowego firm branży farmaceutycznej i chemicznej. Złoży odpowiednią kaucję. Zgłoszenia: „Najlepsze referencje" Biuro ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8.

FREBLANKA z pełnymi kwalifikacjami państwowymi, długoletnią praktyką poszukuje posady w ochronce przedszkolu (latem kolonie, półkolonie, pensjonat) Zgłoszenia: Tarnów posterestante „Pełne kwalifikacje państwowe". 1887g

APTEKI dzierżawy, ewentualnie zarządu poszukuje magistra z kaucją Lwów Łyczakowska 47 Weit dla Magistry. 2042g

PIERWSZORZĘDNY przykrawacz i modelista kostiumów i płaszczy damskich wraz z szyciem poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Pierwszorzędny" — Adm. Nowego Dziennika. 2043g

MAŁŻEŃSTWO poszukuje stróżostwa w Krakowie. — Złożą kaucję. Oferty pod „A" do Adm. Nowego Dziennika. 1993g

SOMODZIELNA buchalterka, korespondentka biegła stenotypistka maszynistka obznajomiona wszelkimi pracami biurowymi poszukuje posady. — Zgłoszenia Adm. Nowego Dziennika „Zdolna K." 1914g

PANIENKA lat 16 z wydziałową poszukuje posady do dziecka. Oferty „Dobra — cierpliwa" Adm. Nowego Dziennika. 1943g

FREBLANKA nauczycielka hebrajskiego z dwuletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia N. Dziennik „Wyjazd". 1964g

AKADEMICZKA poszukuje na wakacje posady korepetytorki — wychowawczyni, towarzyszki do starszej osoby. Nowy Dziennik „Germanistka". 2002g

SEKCJA ŻYD. PIELĘGNIAREK PRZY ZWIĄZKU ZAW. ŻYD. PRAC UMYSŁOWYCH POLECA ŻYD. WYKWALIFIKOWANE SIOSTRY DO PIELĘGNOWANIA CHORYCH W SZPITALACH I DOMACH PRYWATNYCH. — ZGŁOSZENIA: KRAKÓW, WW. ŚWIĘTYCH 8. TEL. 109-97 OD GODZ. 9—21.30. 1786g

Różne

KOCHAĆ książki, to znaczy czytać książki. Czytaj, abonuj we WYPOŻYCZALNI „ALFA" Jagiellońska 8. Najbogatszy wybór powieści oraz lektur szkolnych. Na prowincję wybitne ulgi. Portoria znacznie obniżone. 2527k

„BELLOT" usuwa owłosienie z cebulką. Prospekty wysyłam. Schönwald, Kraków, Dietlowska 51. Na żądanie usuwa owłosienie we firmie. 2495g

BUFET na przystani wioślarskiej „Makkabi" do wydzierżawienia. Wiadomość Dietla 79 m. 15 9 rano. 2030g

FARBY — LAKIERY specjalne najtaniej — „FARBOBLASK" Kraków, Kalwaryjska 29, tel. 149-79. 1864g

SMACZNE obiady po zniżonej cenie wydaje się. — Dietla 111/I p. m. 1.

Lokale

POKÓJ umeblowany także kuchnia osobne wejście, elegancki, komfort. Rzeszowska 7/8.. 2051g

POKÓJ umeblowany dla pań lub panów z utrzymaniem ew. bez zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia Dietla 111 m. 7.

Zdrojowiska

MUSZYNA. — Pensjonat „RUCZAJ" pięknie położony — centrum. Ceny niskie. Informacje: Hela Heitner, Kraków, Przemyska 4. 2359k

KRYNICA — pensjonat „BAJKA". Centrum tel. 294 nowoczesny komfort, balkony, polana, kuchnia wykwintna, tani sezon wiosenny. Drowa Löwowa i C. Goligerowa.

RABKA „Anna" telefon 253 pod zarządem Mandelbaumowej poleca pokoje z bieżącą ciepłą i zimną wodą Ceny w I-szym sezonie niskie.

RABKA. Pensjonat komfortowy naprzeciw Łazienek „Ignacówka" Biały Domek I. Sokół pod zarządem M. Grubnerowej poleca pokoje słoneczne z balkonami piękna polana otoczona lasem, kuchnia rytualna, wykwintna i obfita na sezon I-szy całodzienne utrzymanie po 4.— zł. 2038g

KRYNICA. PENSJONAT „RENESANS" A. SILBERÓW Tel. 264 komfortowy, renomowany dom w centrum naprzeciwko Nowych Łazienek, poleca się P. T. Gościom. 2544k

RABKA. Pensjonat dla dzieci blisko Zdroju przyjmuje młodzież. Opieka troskliwa pod kierownictwem sił fachowych. Kuchnia wykwintna, rytualna, gimnastyka poranna, gry sportowe. Ilość dzieci ściśle ograniczona. Ceny niskie. Zgłoszenia do 19 maja Pancerowa Kraków, Mała 4. — później Willa „Amerykanka" Rabka — Piłsudskiego. 1998g

KRYNICA. Pensjonat — Restauracja Lichtingerowej Willa Maria — Małgorzata, telefon 121, poleca piękne, komfortowe pokoje. Kuchnia rytualna. Dawniej Węgierska — Korona. 2509k

SZCZYRK willa „Bajka" poleca od 15 maja duże słoneczne pokoje. Obszerny ogród. Duża nowo-wybudowana jadalnia. Kuchnia ściśle rytualna pod zarządem B. WOLFOWEJ.

Kupno

NOSZONĄ garderobę kupuję płacę najlepsze ceny. Goldberg, Gazowa 11. Tel. 168-21. 1504g

KUPIĘ lokomobilę w dobrym stanie 50—70 km., sprzedam lokomobilę Cegielskiego w dobrym stanie 25 km. N. Schönfeld, — Wielopole p. Zagórz.

KUPUJĘ starą garderobę płacę najwyższe ceny Jaronowski. Wąska 12. tel 147-19. 1186g

Sprzedaż

UNDERWOOD maszynę pisarską, dobrą nowoczesną okazyjnie sprzeda. Telefon 128-86. 2048g

TANI miesiąc polskich książek. Katalogi wszystkich wydawnictw gratis wysyła Księgarnia A. Fausta, Kraków, Krakowska 13. 2435k

PARCELE BUDOWLANE w najzdrowszej części dzielnicy żydowskiej sprzedam korzystnie. Wiadomość: Dr. Schlang, Kraków Limanowskiego 24. Telefon 177.98.

OKAZJA! pończochy matowe bez skaz 1.19, luksusoze bez skazy 1.95, jedwabne gazowe 2.95. HOROWITZ, Grodzka 59, Szewska 11. 2576k

SYPIALNIE nowoczesne — PIERWSZORZĘDNE FA. NIO. Artur SPIRA, Kraków, RYNEK Gł. 15/I p. 2575k

WYSPRZEDAŻ wszelkich wyrobów tapicerskich. — Goldschmidt, św. Krzyża trzy. Za gotówkę — na raty.

DYWANY perskiej roboty oraz mechaniczne, nowoczesne meble stalowe-chromowane poleca „Persia" Kraków, Grodzka 18. 2421k



„Czy może pan coś zaofiarować dla starszych kobiet?"
„O tak, chętnie — mogę pani dać moją teściową"



„A teraz nastawię panu Warszawę, — bo dają dzisiaj „wesoły wieczór!"

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: 1. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedz i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.